

ECHO WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 2010

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 21 października 2010

Do Siostry Evelyn Franc, Przełożonej Generalnej i wszystkich Sióstr Miłosierdzia
Ojciec Grégory Gay, Przełożony Generalny 1

Rozważania na rekolekcje miesięczne

Chrystus Wincentyński: „Wielbiciel, Sługa i Głosiciel Ewangelii”(K 8a)
Ojciec Javier Alvarez, Dyrektor Generalny 3

AKTUALNE WYZWANIA

Ubóstwo w Paryżu

Ksiądz Ribadeau-Dumas,
Wikariusz diecezjalny Archidiecezji Paryskiej ds. solidarności z potrzebującymi 8

DZISIAJ, RAZEM Z NASZYM ZAŁOŻYCIELAMI

Prowincja Grenady

Dom – ośrodek dla chorych na AIDS
Wspólnota Małgorzaty Naseau, Malaga 19

Prowincja Emmitsburg (USA)

Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego w Jacksonville, Floryda
Wspólnota z Jacksonville 22

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Ustanowienie Wizytatorek i nominacje Dyrektorów Prowincjalnych 26

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Wspólnota w Corralejo

Siostry ze Wspólnoty 28

HISTORIA ZGROMADZENIA

Rok Jubileuszowy 350. rocznica Śmierci naszych Założycieli

Święta Ludwika de Marillac, Założycielka

Siostra Claire Herrmann, Siostra Miłosierdzia 30

Kościół i miłosierdzie w doświadczeniu Świętej Ludwiki

Siostra Angeles Infante, Siostra Miłosierdzia 44

Artykuł z okładki: „Być sługą”

56

List z 21 października 2010

Do Siostry Evelyne Franc, Przełożonej Generalnej,
i do wszystkich Sióstr Miłosierdzia

Moje Drogie Siostry,

Niech łaska i pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa pozostaną w waszych sercach teraz i zawsze !

Siostry wiedzą, że w czasie naszego ostatniego Konwentu Generalnego, Ojciec Javier Alvarez został wybrany Wikariuszem Generalnym Zgromadzenia Misji. Dlatego wysłałem konsultację do Rady Generalnej i Rad Prowincjalnych Sióstr Miłosierdzia celem mianowania nowego Dyrektora Generalnego.

Po przestudiowaniu wyników konsultacji, dzisiaj ogłaszam wam, że mianowałem, za zgodą członków mojej Rady, **Ojca Patrick GRIFFIN** Dyrektorem Generalnym Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia na sześć lat.



ŻYCIE DUCHOWE

Ojciec Griffin przyjął swoją nominację w duchu wiary i wielkoduszności. Pochodzi on ze Wschodniej Prowincji Stanów Zjednoczonych. Urodził się 9 grudnia 1952 r. w Brooklynie, Nowy Jork. Dnia 21 czerwca 1972 roku wstąpił do Zgromadzenia Misji w Filadelfii. Świecenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1979 roku w Northampton, w Pensylwanii. Po otrzymaniu doktoratu z nauk biblijnych na Uniwersytecie Katolickim w Waszyngtonie, DC w 1984 roku, wykładał na wielu Uniwersytetach i Seminariach wincentyńskich: od 1984 do 1993 roku. W 1993 roku Ojciec Griffin zostaje mianowany Ekonomem Generalnym Zgromadzenia Misji. Posługę tę pełnił w Rzymie do 1999 roku. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych, wykładał Pismo Święte w Seminarium Niepokalanego Poczęcia (Huntington, Nowy Jork). W sierpniu 2008 roku Ojciec Griffin został mianowany Vice-prezydentem wykonawczym dla Misji i koordynatorem wincentyńskim *Sprawiedliwości Społecznej* na Uniwersytecie St John (Queens, Nowy Jork). Funkcję tę pełnił aż do tej pory.

Ojciec Griffin, jako nauczyciel, większość swojej posługi poświęcił formacji Seminarzystów. Jego zadaniem na Uniwersytecie St John była przede wszystkim odpowiedzialność za katolicki i wincentyński charakter Uniwersytetu we wszystkich sektorach jego działalności.

Wspólnie dziękujemy mu za dyspozycyjność i zapewniamy o naszej modlitwie i braterskim wsparciu. W Roku Jubileuszowym, który niedawno zakończyliśmy, mandat Ojca Patrick Griffin powierzamy Świętemu Wincentemu i Świętej Ludwice, aby wyjednali mu światło, mądrość i moc Ducha Świętego w powierzanej mu nowej misji.

Przy tej okazji ponawiam moje podziękowanie Ojcu Javier Álvarez, który przez sześć ostatnich lat, potrafił odpowiadać na wymagania misji, zarówno w Radzie Generalnej, jak i w posłudze Siostrami i Dyrektorami Prowincjalnym. Wiem jak bardzo był ceniony. Osobiście, ja również, zadowolony byłem z naszej współpracy, a obecnie mam łaskę kontynuowania jej jeszcze ściślej. Jemu również życzymy owocnej służby w Radzie Generalnej Zgromadzenia Misji.

Niech Maryja, którą wzywamy szczególnie w tym miesiącu różańca świętego, towarzyszy nam wszystkim i każdemu w naszej misji ewangelizacji ubogich w naszych różnorodnych posługach.

Wasz brat w świętym Wincentym,

Ojciec Gregory GAY C.M.
Przełożony Generalny

Rozważania na miesięczny dzień skupienia i modlitwy

Chrystus wincentyński: „Wielbiciel Ojca, Sługa i Głosiciel Ewangelii” (K.8a)

Wszystkich chrześcijan, a zatem także wszystkie osoby konsekrowane, łączy jedna wspólna cecha: naśladowanie Chrystusa. Żadne powołanie w Kościele nie może się w pełni zrealizować bez odniesienia do Chrystusa, ponieważ wszystkie powołania mają za cel naśladowanie Chrystusa. Jednakże każda rodzina, każde Zgromadzenie naśladuje Chrystusa w pewien szczególny sposób. Tak zrodziły się różne i liczne charyzmaty, które istniały, istnieją i będą istnieć w Kościele.

Jakie są cechy Jezusa Chrystusa, które odkrył i wybrał Wincenty a Paulo, jako charakterystyczne dla charyzmatu wincentyńskiego? Siostry Miłosierdzia powinny znać te trzy cechy charakterystyczne, aby je odzwierciedlać w swoim życiu, aby się w nie „przyoblec”, jakby to powiedział nasz Założyciel. Konstytucje mówią o trzech cechach Chrystusa: „*Wielbiciel Ojca, Sługa Jego planu Miłości, Głosiciel Ewangelii Ubogim*” (K.8a).

I. JEZUS „WIELBICIEL OJCA”

Wincenty bardzo lubił ten rys oblicza Jezusa Chrystusa „*Wielbiciela Ojca*”, gdyż Chrystus nieustannie darzy swojego Ojca uczuciami podziwu, uwielbienia, zależności i ufności. „*Ten Boski Zbawiciel tak Go wysoko cenił, że ustawicznie hołd Mu oddawał za owe najdoskonalsze przymioty, którymi zdobna jest Jego Boska Osoba i za wszystko, co w związku z tym czynił. Do Niego odnosił, wszystko...*”¹.

Skąd pochodziło to wewnętrzne nastawienie Jezusa? Nie można wyjaśnić cechy Jezusa „*Wielbiciela Ojca*” i tego, co z niej wynika, jeśli nie zrozumie się najpierw Jego głębokiego życia modlitwy. Dla Jezusa Chrystusa modlitwa była oddechem Jego duszy. Na modlitwie poznawał, kim jest Ojciec, relację istniejącą między Nim i Ojcem oraz misję, jaką otrzymał od Ojca. To właśnie na modlitwie Jezus znajdował siłę do świadomego i ustawicznego podtrzymywania zjednoczenia z Bogiem Ojcem. Życie utkane intensywną modlitwą daje wielkie poczucie Boga i głębię spojrzenia, którego nic nie jest w stanie zastąpić, nawet dobre uczynki. Według Ewangelii, oblicze Boga Ojca objawia się w mądrości maluczkich (por. Mt 11, 25).

¹ Coste XII, 108; Konferencja z 13 grudnia 1658 „O różnych osobach wchodzących w skład Zgromadzenia i o ich zajęciach”.

Jezus Chrystus był „*Wielbicielem Ojca*” także dlatego, że przez całe swe życie był uważny na to, by pełnić Jego wolę. Święty Wincenty często zwracał uwagę na tę cechę. Wystarczy przytoczyć następujące zdanie: „*Syn Boży na ziemi nie pełnił niczego innego jak tylko wolę swego Ojca. Przez całe swoje życie wykonywał reguły Boga, swego Ojca, chociaż nie miał ich spisanych, bo On je znał, zanim przyszedł na świat i ofiarował się, by przyjść je wykonać. Zachowywał to we wszystkim i w sposób doskonały, spełniając zawsze tylko to, o czym wiedział, że jest z nimi zgodne i to, co było miłe Jego Ojcu*”². Kiedy Wincenty mówił do Misjonarzy i do Sióstr o tym, że we wszystkim trzeba pełnić wolę Bożą, myślał o Jezusie, którego pokarmem było „*pełnić wolę Ojca*”. To właśnie tutaj Siostra Miłosierdzia może znaleźć przykład, drogę i silną motywację.

Dla Siostry Miłosierdzia, naśladowanie tej cechy Jezusa „*Wielbiciela Ojca*”, oznacza dwie rzeczy:

1 – Nieustannie poszukiwać woli Bożej: „*Panie, czego chcesz ode mnie w tej chwili mojego życia, w mojej dzisiejszej sytuacji? Panie, co powinnam czynić w tej chwili, w jaki sposób powinnam się zachować?*”

Syn lub córka świętego Wincentego powinni sobie regularnie stawiać to pytanie. Powołanie nasze wybraliśmy właśnie dlatego, że odkryliśmy, iż odpowiadało ono woli Bożej. Jednakże wola Boża, podobnie jak powołanie, nie jest rzeczywistością statyczną i bierną, ale rzeczywistością dynamiczną, tak samo jak osoba ludzka. Podtrzymywanie naszego pragnienia naśladowania Chrystusa na drodze naszego powołania w gorliwości pierwszego dnia, oznacza według duchowości wincentyńskiej, rozeznawanie w każdym momencie woli Bożej. To ona poprowadzi w sposób naturalny nasze wybory w tym samym kierunku, co odkryte i przyjęte przez nas powołanie. Wreszcie, ta cecha chrystologiczna pomaga nam w ciągłym podtrzymywaniu żywego płomienia naszego wincentyńskiego powołania.

Aby rozeznawać wolę Bożą tak jak Jezus, Siostra Miłosierdzia opiera się na praktyce codziennej modlitwy, ale także na wydarzeniach z codziennego życia, poprzez które wyraża się wola Boża. Potrzeba odpowiednich, specjalnych anten, by rozpoznać, odczytać przesłanie, jakie Bóg nieustannie przysyła na Ziemię, na ten świat, który wyszedł z Jego rąk i na który wciąż patrzy z miłością. Święty Wincenty stał się mistrzem w tej sztuce odczytywania woli Bożej w życiu. Pismo święte, dokumenty Kościoła, Konstytucje i wytyczne, jakie daje Zgromadzenie, stanowią obiektywne wskaźniki, które pomagają nam rozpoznać, czego chce od nas Bóg. Wszystko to jest konieczne do dobrego rozeznawania. Jednakże, by być „*Wielbicielem Ojca*”, nie wystarczy poznać wolę Bożą.

2 – Szukać środków do wypełnienia woli Bożej: „*Nie każdy, który mówi: «Panie, Panie !», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie*” (Mt 7, 21). Przykład Jezusa jest jasny i pociągający: wola Boża zaprowadziła Go aż do przyjęcia Krzyża. Rozpoznanie woli Bożej i jej pełnienie nie zawsze są łatwe. Potrzeba odwagi, pewności w znaczeniu biblijnym, co określa się mianem „*parrêsia*”. W rzeczywistości, potrzeba tu pomocy Ducha Świętego.

² Coste X, 106-107 – Konferencja z 29 września 1655, Tłumaczenie Reguł Wspólnych.

II. JEZUS „SŁUGA JEGO (Ojca) PLANU MIŁOŚCI”

Plan Boga odnośnie ludzkości, to plan Miłości: Bóg stworzył człowieka, aby wejść w relację z nim (por. Rdz 2, 5-25). Po grzechu, Bóg na nowo proponuje człowiekowi swoje Przymierze, aby człowiek mógł żyć razem z Nim (por. Wj 19 ...). Następnie Bóg wybiera Lud Izraela, posyła proroków, przychodzi sam w osobie Jezusa Chrystusa... Celem tej Bożej inicjatywy jest nawiązanie komunikacji z ludzkością, o której Bóg nie może zapomnieć. W Biblii, to Boże oblicze jest wyraźnie ukazane w takich obrazach jak pasterz otaczający troską swoje stado (por. Ps. 23) i kokosz czujnie opiekująca się swoimi kurczątkami...

Dzięki temu planowi Miłości, przestajemy traktować Boga jako rywała człowieka. Bóg stworzył człowieka po to, by człowiek był szczęśliwy. Lecz człowiek potrzebuje Boga, aby móc budować społeczeństwo ludzkie. Bez Boga, człowiek staje się obcy samemu sobie i ubogi. Z Bogiem, człowiek odnajduje swoją pełnię.

Jego plan Miłości nabiera pełni swojego znaczenia, gdy Biblia objawia, że Bóg w szczególny sposób umiłował swoje najuboższe dzieci, tych, którzy znajdują się w najtrudniejszej sytuacji. Jeśli ojcowie ziemscy potrafią kochać swoje dzieci, to o ileż bardziej Bóg Ojciec: *„Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba”* (Łk 11, 13).

Święty Wincenty jest poruszony do głębi, gdy słyszy, jak Jezus Chrystus mówi, że został posłany do ubogich i uciśnionych. Patrząc na Jezusa, stwierdzamy, że szczególną uwagę poświęcał On ludziom zepchniętym na margines społeczeństwa: ubogim, grzesznikom, kobietom złego prowadzenia, dzieciom, pogardzanym celnikom... Święty Wincenty mówi nawet, że Jezus Chrystus poświęcił się w pierwszej kolejności ubogim... Żaden z wielkich liderów tego świata nie przejął się materialnymi problemami ludzi w takim stopniu, co Jezus. Wytlumaczenie dla takiego postępowania Jezusa znajdujemy w słowach, które wypowiedział On już na początku swojej publicznej działalności: *„Przyszedłem nie po to, aby mi służyli, lecz aby służyć”*. Nie dziwi nas więc, że Jezus uklęknął jak niewolnik, aby umyć stopy swoim uczniom (por. J 13, 1-18). Ta prawda, że Jezus troszczył się o to, co najmniejsze, pokorne, najnudniejsze w naszym człowieczeństwie, zbijało z tropu nie tylko ludzi Jemu współczesnych, ale także możnych i potężnych żyjących we wszystkich epokach. To szczególne umiłowanie maluczkich, jakie widzimy w praktyce codziennego życia Jezusa, zauważamy także w Jego nauczaniu. Aby wyjaśnić, kto jest bliźnim, Jezus dał, jako przykład, człowieka dotkniętego cierpieniem, znajdującego się w nędzy (por. Łk 10, 29). Jezus mówi, że pierwszeństwo w Jego Królestwie mają ubodzy, ci którzy płaczą, są głodni, cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości (por. Łk 6, 20). Ta czuła miłość Jezusa do ubogich jest czymś niespotykanym u wielkich liderów historii. Święty Wincenty doskonale odkrył owe miłosierne spojrzenie Jezusa Chrystusa.

Aby naśladować tę drugą cechę charakterystyczną Jezusa Chrystusa, *Sługę Jego (Ojca) planu Miłości*, Siostry Miłosierdzia powinny się unżyć (jak to uczynił Jezus w tajemnicy Wcielenia) do tego stopnia, by uważać ubogich za swoich *„Panów i Mistrzów”*, według wyrażenia świętego Wincentego. Ale, czy nie za bardzo przyzwyczailiśmy się do wymawiania i słuchania tych wymagających słów, że już nie robią one na nas wrażenia? Aby uniknąć tego ryzyka, dobrze będzie, gdy słysząc te słowa *„nasi Panowie i Mistrzowie”*, pomyślimy o konkretnych osobach, którym służymy, by popatrzeć na nie na sposób świętego Wincentego. Wymaga to ustawicznego trwania w obecności Bożej.

Uważanie ubogich za Panów i Mistrzów, nie oznacza, że trzeba się wyrzec tego, co posiadamy (Uzdolnienia, przygotowanie, kompetencje, zdolność do pracy), ale należy to wszystko oddać na ich służbę. Oznacza to, że nawet wtedy, gdy pełnimy najniższe, najskromniejsze i niewidoczne posługi, świadomie naśladujemy jedną z najważniejszych cech Jezusa Chrystusa i współpracujemy w wielkim planie Miłości Boga względem ludzkości. Aby stać się „sługą wielkiego planu Bożego”, wystarczy po prostu być w służbie ubogim.

III. JEZUS, „GŁOSICIEL EWANGELII UBOGIM”

Wincenty bardzo lubił tę trzecią cechę oblicza Jezusa Chrystusa. W synagodze w Nazarecie, Jezus przedstawia się od razu, jako ten, który wypełnia 61 rozdział z księgi proroka Izajasza: „*Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę*” (Łk 4, 18). W całości ewangelicznego przekazu, ten krótki fragment można uważać za prawdziwe „przemówienie programowe”. Całe życie Jezusa będzie wdrożeniem w życie tych właśnie słów.

To oblicze Chrystusa tak bardzo zamieszkiwało głębię serca świętego Wincentego, że każdego dnia czuł się coraz bardziej przynaglany, by czynić tak jak Chrystus. Kiedy odkrył sytuację ubogich na wsi (całkowicie opuszczonych i nie znających ewangelicznego przesłania), poczuł, że musi koniecznie iść za natchnieniem Ducha Świętego. Od tego momentu w jego życiu zaszła zasadnicza zmiana. Jego jedynym celem stało się pójście do ubogich i głoszenie im Ewangelii, jak czynił to Syn Boży.

Jezus Chrystus, Głosiciel Ewangelii ubogim nie tylko natchnął i nazaczył jego duchowość, ale ukierunkowywał wszystkie instytucje, jakie Wincenty zakładał w ciągu całego swojego życia. Pewnego dnia, podczas powtórzenia rozmyślania, święty Wincenty pytał: „*Cóż uczynił Syn Boży? Opuścił łono swego Przedwiecznego Ojca, miejsce swego spoczynku, swej chwały; i dlaczego to uczynił? Aby zstąpić tu nisko na ziemię pomiędzy ludzi, ażeby ich pouczać swymi słowami i przykładem, żeby oswobodzić ich z niewoli, w której byli i żeby ich odkupić. Aby to uczynić, oddał samego siebie aż do swej własnej krwi. Zatem, Księża, nie powinniśmy powstrzymywać się przed niczym; opuśćmy radości, wygody, opuśćmy wszystko, aby służyć Bogu i bliźniemu*”.³

Co to jednak znaczy „ewangelizować”? Wincenty mówi: „*Opowiadać Ewangelię ubogim, to znaczy nie tylko nauczać ich tajemnic potrzebnych do zbawienia, ale i spełniać wszystko to, co przepowiedzieli prorocy, czynić Ewangelię skuteczną*”.⁴ Jezus Chrystus mówi: „*... abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi...*” (Łk 4, 18). Inaczej mówiąc, ewangelizować, to ukazywać Ewangelię w słowach i uczynkach, poprzez konkretne czyny i dzieła. Ewangelia bierze pod uwagę całą osobę. Jezus nie przyszedł po to, aby stworzyć sztuczny rozdział pomiędzy ciałem i duchem, ale przyszedł po to, by zbawić człowieka w jego aspekcie doczesnym i wiecznym. Właśnie w ten sposób Zgromadzenie pojmuje misję, jaką powierza mu Kościół: służba ubogim co do ciała i co do duszy. „*W ustawicznej trosce o pełną promocję osoby, Zgromadzenie nie oddziela służby co do ciała od służby co do duszy, dzieła humanizacji od ewangelizacji*” (K. 14). Adhortacja *Vita Consecrata* definiuje ewangelizację w podobnych słowach: „*Służba ubogim jest aktem ewangelizacji, a zarazem rękojmią ewangeliczności*”.⁵

³ Coste XI, 437 ; Powtórzenie rozmyślania z 11 listopada 1657.

⁴ Coste XII, 84 ; Konferencja z 13 grudnia 1658 : „O różnych osobach wchodzących w skład Zgromadzenia Misji i o ich zajęciach”.

⁵ *Vita Consecrata*, 82.

Możemy stąd wyciągnąć dwa wnioski:

* Wszelka służba materialna co do ciała, nawet najmniejsza i najniższa, nie powinna być uważana jedynie jako ewangelizację „wstępną”, poprzez którą dajemy wierzytelne świadectwo, ale jako rzeczywiste i pierwszorzędne dzieło ewangelizacji, aktualizujące zbawienie dane przez Jezusa Chrystusa.

* Ponieważ głoszenie Ewangelii obejmuje służbę co do ciała i służbę co do duszy, Księża Misjonarze nie powinni zaniedbywać służby co do ciała, a Siostry Miłosierdzia nie powinny zaniedbywać służby co do duszy.

Według świętego Wincentego, aby stać się głosicielem Dobrej Nowiny ubogim za przykładem Jezusa Chrystusa, trzeba najpierw pozwolić dotknąć się Bożej Miłości, pozwolić, by nasze serce zapłonęło Bożą Miłością. Święty Wincenty często posługiwał się tym obrazem. Siostronom wysłanym do Metz powiedział: „*Gorliwość jest jak ogień, który ogrzewa wszystkich, którzy się do niego zbliżają... Gorliwość jest to miłość płomienna i to właśnie powinniście posiadać*”.⁶ Dlatego też, jeśli chcemy przekazywać Dobrą Nowinę i zachować przy tym minimum spójności, powinniśmy zwrócić uwagę na wyraz naszej twarzy, bo nie można głosić Dobrej Nowiny mając twarz smutną i nadąsaną (służba ubogim, to przecież Dobra Nowina w działaniu). Często zarzuca się wierzącym, że żyją z oczyma utkwionymi w „Wielkim Piątku”. Nie należy zapominać, że Wielki Piątek prowadzi do Niedzieli Zmartwychwstania. Zbyt wiele smutku neguje prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, natomiast radość pełna prostoty przybliża do tajemnicy Odkupienia, nadając życiu kształt i smak. Mówiąc, że głosiciele Ewangelii powinni zwracać uwagę na swoją twarz i minę, należałoby powiedzieć, że tak właściwie, to powinni oni czuwać nad swoją wiarą. Wiara jest odbiciem ducha, oznaką i gwarancją głosiciela Ewangelii. Adhortacja *Evangelii Nuntiandi* mówi, że dzisiejszy człowiek bardziej słucha świadków niż nauczycieli, gdyż ich słowa wyrażają to, czym oni żyją w głębi serca.

KILKA PUNKTÓW DO MODLITWY, REFLEKSJI INDYWIDUALNEJ I DZIELENIA SIĘ WE WSPÓLNOCIE

* Przemedytować Łk 4, 14-22 i Mt 25, 31-46 i / lub konferencję do Sióstr Miłosierdzia z 2 listopada 1655 „O zasadach Jezusa Chrystusa i zasadach świata” (Coste X, 136-155).

* Czy jestem świadoma tego, że każda pełniona posługa pozwala uczestniczyć w planie Miłości Boga, aby każda istota ludzka mogła żyć i aby spełniła się w swoim życiu? Jakie środki mogą nam dopomóc w ugruntowaniu się w tym wincentyńskim przekonaniu?

Ojciec Javier ÁLVAREZ CM
Dyrektor Generalny

6 Coste X, 559 ; Pouczenie dane Siostronom posłanym do Metz, 26 sierpnia 1658.

Aktualne problemy

Oblicza biedy w Paryżu

Notatki spisane podczas sesji formacyjnej dla Księży, Sióstr i świeckich z Ekipy duszpasterskiej przy Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika przy ul. du Bac.

Jednym z moich zadań wikariusza diecezjalnego jest troska o ubogich na terenie archidiecezji. Spróbuję wam przedstawić główne formy ubóstwa w Paryżu, a następnie powiem, w jaki sposób archidiecezja i Kościół paryski starają się stawić im czoło.

I – FORMY UBÓSTWA W PARYŻU

„*Ubogich zawsze macie u siebie*”, powiedział Jezus. Jest to w zupełności prawdziwe w odniesieniu do Paryża. Paryż jest „miastem światła” i jednocześnie miastem mroków. Mamy tu bardzo liczne formy ubóstwa. W sposób sztuczny, można by je podzielić na trzy grupy: tradycyjne, nowe i dawne formy ubóstwa, które pojawiły się na nowo w naszych czasach.

1 - Tradycyjne formy ubóstwa

Te formy ubóstwa są wam dobrze znane, gdyż Rodzina Wincentyńska zajmuje się nimi już od dawna, np. **samotność** w wielkim mieście jak nasze. Nasze miasto jest mocno naznaczone anonimowością. Jako chrześcijanie, dysponujemy w walce z tym problemem mocnym atutem, mam tu na myśli dobrze funkcjonującą i współdziałającą sieć parafii Kościoła katolickiego. Myślę, że na terenie naszego miasta nie ma sieci o tak zacieśnionej współpracy, jak właśnie sieć parafii Kościoła katolickiego. Oczywiście istnieje sieć szkolnictwa, ale ono ma zupełnie inną funkcję. Sieć parafii katolickich obecna w tkance miasta daje nam możliwość czuwania z bliska nad problemami związanymi z samotnością, które dotyczą nie tylko ludzi w podeszłym wieku, jak się czasem zwykło uważać.

Zanim zostałem wikariuszem diecezjalnym ds. solidarności z ubogimi, byłem odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży i studentów na terenie archidiecezji. To wprost przerażające, jak wielu studentów cierpi z powodu samotności. Kiedyś, tuż przed Bożym Narodzeniem, spotkałem młodego człowieka, który mi powiedział: „Ksiądz jest pierwszą osobą, z którą mogłem porozmawiać od września. Gdybym dziś księdza nie spotkał, to chyba skończyłbym ze sobą”. To prawda, że duża część młodzieży akademickiej zmaga się z tą formą biedy, ale także rodzice żyjący samotnie cierpią z powodu samotności. Według aktualnych danych statystycznych, 53% dzieci rodzi się poza małżeństwem. To nam mówi, że duża część dzieci mieszka tylko z matką lub tylko z ojcem. Samotność rodziców jest inną stroną tego problemu, z którym musimy się zmierzyć. Powrócę jeszcze do tego nieco później.

Aby zaradzić tej biedzie, potrzebne są miejsca, gdzie ludzie mogliby być wysłuchani. Najważniejsze są relacje międzyludzkie, dlatego trzeba odnowić i rozwijać posługę słuchania.

Na terenie archidiecezji paryskiej zorganizowaliśmy akcję „Solidarna Zima”. Chodzi tu o drugą formę ubóstwa, jaką są **ludzie żyjący na ulicy**. Wobec trudności mieszkaniowych, a zwłaszcza pilnej potrzeby znalezienia dachu nad głową podczas fali mrozów, Kardynał André Vingt-Trois zwrócił się do wszystkich parafii paryskich z prośbą o otwarcie sal parafialnych, nie tylko po to, by ludzie mogli się w nich zwyczajnie schronić przed zimnem, ale także po to, by parafianie gościnnie przyjęli bezdomnych. W około 25 parafiach udało się przeprowadzić taką akcję podczas niedawnej fali mrozów. Z pewnością, gdy nadejdzie kolejna fala zimna, parafianie na nowo podejmą to przedsięwzięcie. Ludzie bezdomni, którzy doświadczyli tej gościnności mówili nam, że jakiś dach nad głową zawsze się znajdzie, ale tutaj znaleźli coś więcej, bo znaleźli rodzinę i przyjaźń. Myślę, że pierwszym wyzwaniem, jakie jest do nas skierowane w mieście takim jak nasze, to troska o relacje międzyludzkie.

Każdy chrześcijanin powinien postawić sobie pytanie: czy naprawdę traktuję relację, jako coś najważniejszego, co mógłbym zaoferować drugiemu człowiekowi? Zagadnienie relacji jest ściśle związane z problemem samotności.

Drugim wyzwaniem, wobec którego stajemy dzisiaj jest **migracja**. Oczywiście istnieje cały aspekt polityczny związany z tym zjawiskiem i nie do mnie należy interpretacja w tym względzie. Jednakże za polityką zawsze kryją się konkretni ludzie, mężczyźni i kobiety ze swoją historią, problemami i nadziejami. Wciąż trudno jest ustalić dokładne dane. Szacuje się, że emigranci w Paryżu stanowią 14,5% ludności. W dzisiejszych czasach emigracja ma wielorakie oblicza: jedni poszukują lepszych warunków ekonomicznych; inni uciekają z własnego kraju z powodu prześladowań; jeszcze inni, pragną dołączyć do członków swojej rodziny, którzy wyemigrowali wcześniej... Jednocześnie zachodzi wiele zmian wynikających z rozszerzenia Unii Europejskiej (Romowie mają przecież swoje miejsce w Unii Europejskiej, a jednak ich status jest dość specyficzny). Mówiąc o migrantach, chciałbym zwrócić waszą uwagę na niepełnoletnich. Aktualnie w Paryżu zauważamy napływ dużej liczby niepełnoletnich Afgańczyków. Stajemy w obliczu szczególnie trudnej sytuacji. Co mogliśmy uczynić, by zaradzić tej formie ubóstwa?

Wśród migrantów, w najtrudniejszej sytuacji znajdują się **migranci nieposiadający dokumentów**. Bez dokumentów nie można podjąć pracy, bez pracy nie ma mieszkania – oto zamknięte koło, w jakim żyją ci ludzie. Są to bardzo poważne problemy, zwłaszcza, że obecna polityka nie pozostawia wyboru. Władze Stowarzyszenia Romów, Papieska Rada ds. Migrantów, Papież, nasz Arcybiskup przypominają, wbrew powszechnej opinii, że migracja

jest szansą. Jednak wiele stowarzyszeń staje wobec bolesnego zadania towarzyszenia ludziom, wiedząc już z góry, że nie ma rozwiązania dla ich sytuacji.

Odnosnie tego zagadnienia migracji, miłość i solidarność prowadzą nas do wynajdowania nowych sposobów działania. Na przestrzeni lat, Miłosierdzie przeszło ewolucję: od pomagania innym przeszliśmy do towarzyszenia; od towarzyszenia do wspólnego działania z ubogimi. Jednakże są takie sytuacje, gdy czujemy, że jesteśmy w impasie i jesteśmy zupełnie bezradni. Bo w jaki sposób towarzyszyć i pomagać ludziom, gdy nie mamy żadnej nadziei na ich rozwiązanie, chyba, że powiemy im, że powinni wrócić do swojego kraju? Czy można coś takiego powiedzieć człowiekowi, który jest prześladowany w swoim kraju? Ta sytuacja sporej grupy emigrantów jest dla wielu z nas sposobnością do wielkiej ofiarności, wspaniałomyślności i do poszukiwania nowych i zróżnicowanych rozwiązań.

Jest jeszcze jedna, niezwykle złożona sytuacja w Paryżu, a dotyczy **problemów mieszkaniowych**. Kościół paryski ma wiele kontaktów z instytucjami miejskimi, Prefekturą, zarządem miasta i podejmuje w środowisku chrześcijan refleksję nad tym, w jaki sposób udostępnić ludziom potrzebującym pustostany na lokale mieszkaniowe. Podejmowanych jest wiele wspólnych działań. Niestety, dzisiaj w związku z tym problemem napotykamy wiele trudności zarówno w Paryżu jak i w innych miastach. Obecnie, gdy zachodzi pilna potrzeba, trudno jest znaleźć schronisko na 48 godzin, czy mieszkanie przejściowe dla rodzin (na czas od 6 miesięcy do 1 roku), mieszkanie zastępcze (na 2-3 lata), mieszkanie socjalne (do zamieszkania na stałe). Brak przejrzystości w całokształcie polityki mieszkaniowej i funkcjonowaniu jej poszczególnych struktur sprawia, że sytuacja staje się wyjątkowo trudna. Jeśli chodzi o mieszkania prywatne, czynsz jest bardzo wysoki. Dochodzi do sytuacji skrajnie bolesnych, gdy ludzie mieszkają w swoich samochodach, ponieważ nie stać ich na opłacenie mieszkania.

Dzisiaj pojawia się nowa kategoria ubóstwa: **migrujący ubodzy pracownicy bez miejsca zamieszkania**. Ci mężczyźni i kobiety codziennie pracują, a nie mają gdzie mieszkać. Jest to zagadnienie szczególnie poważne.

Aby zaradzić tej bardzo ważnej kwestii mieszkaniowej wiele się mówi, proponuje różne rozwiązania, które niestety nie są realizowane, np. budowa wielkich bloków mieszkalnych pod Paryżem. Niektórzy doradzają ułatwienie dostępu do własności, ale to może być pułapką, gdyż stając się właścicielem, pojawiają się także problemy związane ze współwłasnością. Na terenie archidiecezji paryskiej działa wiele asocjacji, które pomagają rodzinom borykającym się z trudnymi warunkami mieszkaniowymi. Jednym z moich najtrudniejszych zadań jest przeprowadzanie negocjacji z grupami okupującymi kościoły. Cztery lata temu były to przede wszystkim grupy ludzi bezdomnych. Od dwóch lat kościoły są okupowane przeważnie przez osoby zmagające się z trudnymi warunkami mieszkaniowymi. W organizowaniu pomocy dla licznych rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji, na wielkie uznanie zasługuje działalność Secours Catholique (Pomoc Katolicka – organizacja zbliżona do Caritasu)

Innym rodzajem ubóstwa istniejącym od dawna jest **bezrobocie i zatrudnienie tymczasowe**. Jednakże dzisiaj, ten brak stałego zatrudnienia dotyka w sposób szczególny **ludzi młodych**. Młodzi ludzie pracują na umowę na czas ściśle określony, kolejno od jednej umowy do drugiej. Pracują na umowę przez sześć miesięcy, bez pewności zawarcia kolejnej umowy lub znalezienia innej pracy sześć miesięcy później. Według socjologów, przejście

z wieku młodzieńczego w dorosłość dokonuje się z chwilą założenia własnej rodziny, z chwilą założenia własnego ogniska domowego i z chwilą podjęcia konkretnej stałej pracy. Są to trzy istotne kroki na drodze do dorosłości. Tymczasem, praca na zasadzie sześciomiesięcznej umowy jest podejmowana aż do 30-35 roku życia, tzn. aż 10 lat po podjęciu pracy zawodowej. Kwestie takie jak niepewność pracy, zatrudnienie tymczasowe, praca w niepełnym wymiarze czasu lub dyskwalifikacja zawodowa, są dzisiaj nagminne i powodują wiele niezwykle trudnych problemów.

Inną kategorię osób stanowią **bezrobotni powyżej 50 roku życia**. Bardzo trudno jest zorganizować dla nich pomoc.

2 – NOWE FORMY UBÓSTWA

Wymienione przed chwilą formy ubóstwa są nam dobrze znane, gdyż istniały od zawsze, ale dzisiaj są powiązane z nowymi formami ubóstwa. Pragnę zwrócić waszą uwagę zwłaszcza na trzy, chociaż wiem, że nie będę w tym względzie wyczerpujący, ale wydają mi się one szczególnie znamienne dla czasów, w których żyjemy.

a) Pierwsza forma ubóstwa jest związana z rozpadem rodziny.

Na terenie Paryża mamy 26% rodzin niepełnych (dzieci są wychowywane tylko przez jednego rodzica), natomiast w pozostałej części Francji wskaźnik ten wynosi 17%. Mamy więc w Paryżu „duże stężenie” rodzin niepełnych.

Czy to będzie na skutek rozwodu, owdowienia, czy niezamężnej matki, to ogólnie rzecz biorąc, rodzice wychowujący samotnie dzieci stanowią grupę społeczną o najniższych dochodach. Ich ubóstwo nie dotyczy jedynie strony materialnej, ale także problemów związanych z całokształtem edukacji: zawsze trudniej jest wychowywać dziecko w pojedynkę. Jest to jedna z przyczyn, dla których sprawy edukacji są dziś tak skomplikowane.

Problemy wychowawcze dotyczące dzieci oraz problemy relacyjne są ściśle związane z rozróżnieniem kobieta/mężczyzna, matka/ojciec, jak też z różnicą między pokoleniami. Zagadnienie to dotyczy zarówno płaszczyzny szkolnej jak i rodzinnej.

Dziś jawi się kolejny poważny problem: rozpad obrazu ojca i kryzys ojcostwa, co staje się przyczyną wielu współczesnych bied. Kiedy byłem proboszczem, jeden z licealistów powiedział mi: „Jakże mogę utożsamić się z moim ojcem, skoro nigdy nie widziałem go przy pracy?” W tym rozpadzie rodziny jest jeszcze inny dramat: przerywanie ciąży. Istnieje wiele stowarzyszeń, które służą radą kobiecie przed i/lub po przerwaniu ciąży.

b) Drugą nową formą ubóstwa, na którą chciałbym zwrócić waszą uwagę jest ubóstwo psychiczne.

Misja solidarności z ubogimi, która została mi powierzona, obejmuje także dziedzinę więziennictwa. Współpracuję z Krajową Radą Więziennictwa przy więzieniu „la Santé”. W 1995 roku przeprowadzono badania wśród więźniów, aby dowiedzieć się ile osób ma problemy psychologiczne lub psychiatryczne. Okazało się, że stanowiły one 15% ogółu

więźniów. Gdy przeprowadzono podobne badania w 2008 r., wskaźnik wynosił już 55%. Te aktualne dane zostały sporządzone przez administrację więzienną i stanowią wskaźnik dla całego kraju. Zatem połowa więźniów na terenie Francji cierpi na zaburzenia psychiczne. Oznacza to, że stoimy w obliczu załamania naszego systemu opieki psychiatrycznej, gdyż nasze społeczeństwo generuje różne formy ubóstwa i zaburzenia psychiczne.

Nasilenie się i występowanie tych zaburzeń u coraz większej liczby ludzi idzie w parze z brakiem miejsc, gdzie mogliby oni znaleźć pomoc. Stwierdzamy, że w naszych parafiach koniecznie musimy dysponować odpowiednim miejscem, by tych ludzi przyjąć i ich wysłuchać. Aktualnie działa wiele stowarzyszeń i grup, takich jak „chrześcijańskie SOS”, „SOS przyjaźń”, „SOS modlitwa”, działające bardzo często za pomocą rozmowy telefonicznej, aby po prostu wysłuchać drugiego człowieka, ale to nie wystarcza.

c) Trzecią nową formą ubóstwa jest pojawienie się **„czwartego” lub nawet „piątego wieku”**.

Mam pradiadka i prababcie, oboje liczą już po 100 lat i cieszą się z tego ogromnie. Jednakże pojawia się tu także pewien problem. Otóż moi rodzice, którzy mają po 75 lat, opiekują się nie tylko wnukami, ale także swoimi rodzicami, więc tak właściwie nie przeżywają jeszcze emerytalnego etapu życia. Mój ojciec czasem mówi: „Mam jeszcze przed sobą dobre pięć lat, zanim zacznę podupadać, ale być może za te pięć lat, także moja mama będzie żyła”.

Tak więc pojawienie się czwartego i piątego wieku stawia poważne kwestie przed obecnym pokoleniem. Myślę, że dzisiejsze społeczeństwo niezupełnie sobie uświadomiło, czym tak naprawdę jest wydłużenie życia i jakie wsparcie powinno się zapewnić rodzinie. Jest to nowa dziedzina, nad którą trzeba nam przeprowadzić wnikliwą refleksję. Gdy 30 lat temu moja prababcia kończyła 100 lat, Mer przyszedł, aby osobiście jej pogratulować. Dzisiaj, gdyby Mer chciał gratulować osobiście każdemu stulatkowi na terenie swojej dzielnicy, to pewnie całe dnie schodziłyby mu tylko na tym zajęciu.

Kościół ma szczególną rolę do spełnienia wobec tych nowych form ubóstwa, niekoniecznie podejmując działalność, którą już zapewniają władze publiczne. W ramach działalności Kościoła powstały różne grupy i stowarzyszenia (m. in. organizacja „Aux captifs la libération” – *Wolność Uciśnionym*). Kościół i zapoczątkował wiele nowych dróg (np. ekipy regularnie przemierzające ulic miast, aby wyjść naprzeciw ludziom bezdomnym). Obecnie, przedsięwzięcia te zostały przejęte przez wiele innych instytucji. Myślę, że chrześcijanie powinni zawsze stawiać sobie następujące pytanie: „Gdzie są miejsca, do których nikt nie zagląda?” „W jakich dziedzinach nie jesteśmy już potrzebni władzom publicznym?” i „Jakie nowe drogi powinniśmy zapoczątkować?”

Wobec tych problemów dotyczących rodziny, ubóstwa psychicznego, sędziwego wieku, ale także wobec dorosłych osób niepełnosprawnych, o których nie powiedziałem, mamy do spełnienia szczególnie ważną rolę. W latach osiemdziesiątych, dzięki staraniom Kościoła, powstał w Paryżu przy ul. Varennes, ośrodek „Tyberiada”, dla osób chorych na AIDS. Kościół paryski odegrał kluczową rolę na polu walki z AIDS i w organizowaniu ośrodków opieki dla cierpiących na tę chorobę. Dzisiaj trzeba nam udać się do innych miejsc, znaleźć inne pola pracy, aby odpowiedzieć na inne nowe formy ubóstwa.

3 - DAWNE FORMY UBÓSTWA, KTÓRE POJAWIŁY SIĘ NA NOWO

Dzisiaj odkrywamy także dawne formy ubóstwa, które pojawiły się na nowo: **pewne grupy społeczne są w sposób szczególnie narażone na zubożenie.**

Jeśli przyjrzymy się dobrze osobom wspieranym przez wielkie organizacje, np. przez „Pomoc Katolicką”, lub zgłaszającym się do ośrodków pomocy doraźnej, to zauważymy, że na skutek niedostatku, bardziej niż w poprzednich latach, cierpią dziś **emeryci.** Osoby pobierające niewielkie renty i niskie wynagrodzenie coraz częściej odwiedzają punkty rozdzielania żywności i ośrodki „Pomocy Katolickiej”. Trzeba sobie z tego dobrze zdać sprawę.

Chciałbym także zwrócić waszą uwagę na to, że wzrasta liczba **młodzieży licealnej i uniwersyteckiej,** która równolegle z nauką podejmuje pracę, gdyż nie jest w stanie opłacić kosztów nauczania. Ci, którzy nie mogą znaleźć pracy, dość często zarabiają wchodząc w świat prostytutki. Rzeczywistość ta dotyczy nawet najbardziej prestiżowych uniwersytetów.

Mówiąc o problemach mieszkaniowych, należałoby powiedzieć także o nadmiernym zadłużeniu, na skutek mnożenia się kredytów konsumenckich.

Inna odnawiająca się dzisiaj forma ubóstwa dotyczy **emigrantów przybyłych do Francji w wieku emerytalnym,** zwłaszcza z Afryki Północnej, którzy nie całkiem zasymilowali się ze społeczeństwem francuskim. W ich przypadku brakuje istniejącej od dawna „tkanki społecznej” jak w przypadku Polaków, Włochów czy innych narodowości, które przybyły do naszego kraju.

Zachęcam was do refleksji nad tym, co dzisiaj oferujemy młodym pokoleniom migrantów. Oni do nas przybywają, ponieważ ich rodzice marzyli o zdobyciu takich samych praw, co Francuzi, że będą mieć pracę, godziwe mieszkanie. Marzą o tym, że osiągną wyższy poziom życia niż w kraju, skąd przybyli ich rodzice. Ale nie ma ani pracy, ani mieszkania, ani zrównania praw.

Jedną z trudności dotyczących polityki migracyjnej polega na tym, że młodzi migranci nie mają nadziei na przyszłość, gdyż jak dotąd widzą jedynie niepowodzenia swoich rodziców i dziadków. Ich jedyną ostoją jest religia, czyli Islam. Może wyrażam się zbyt skrótowo, ale to nam pomaga zrozumieć rozlokowanie się rodzin muzułmańskich na przedmieściach, gdyż tam mają szansę, by się utrzymać.

Zatem kryzys społeczny staje się w niektórych miejscach także kryzysem na płaszczyźnie religijnej. Oto pospiesznie naszkicowany obraz biedy w naszym mieście i w naszym regionie.

II – DZIAŁANIA PODJĘTE PRZEZ KOŚCIÓŁ PARYSKI

Wobec tych trudnych problemów Kościół paryski podejmuje konkretne działania. W 1990 r. Kardynał Lustiger ustanowił wikariat solidarności, w skład którego wchodzi 8 wikariuszy diecezjalnych, a każdy z nich jest odpowiedzialny za określoną dziedzinę życia

społecznego: rodzinę, młodzież, katechumenat, kapłanów, wspólnoty innych narodowości itd...

Powierzając mi wikariat solidarności, Kardynał Vingt-Trois zwrócił mi szczególną uwagę na 4 punkty:

- * pobudzać i animować parafialne komitety charytatywne;
- * przewodniczyć pracy Katolickiego Komitetu Diecezjalnego ds. Solidarności;
- * koordynować duszpasterstwo służby zdrowia;
- * regularnie organizować spotkania odpowiedzialnych za większe stowarzyszenia charytatywne.

W ramach Diecezjalnego Wikariatu Solidarności działa także **sekretariat i dwie rady:**

* **Katolicki Komitet Diecezjalny ds. Solidarności**, składający się z 8 osób. Jego zadaniem jest: refleksja nad organizowaniem akcji „Solidarna Zima” (aby podczas dużych mrozów zapewnić schronienie bezdomnym, udostępniając im pomieszczenia parafialne, przyjmując ich i ugościć); organizowanie pomocy dla osób z zaburzeniami psychicznymi; czujne obserwowanie wszystkiego, co dotyczy biedy i ubóstwa na terenie Paryża, tzw. „obserwatorium biedy”.

* **Diecezjalna Rada Charytatywna (CCD - Conseil Caritatif Diocésain)**. Rada ta zapewnia łączność między większymi stowarzyszeniami charytatywnymi działającymi w ramach Kościoła i organizacjami lub ruchami zaangażowanymi w solidarność z ubogimi na terenie Paryża.

Aktualnie pomoc i solidarność z ubogimi podejmowane są na trzech płaszczyznach: lokalnej, diecezjalnej i międzynarodowej.

Na szczeblu lokalnym główną rolę odgrywają parafie

Kościół i parafia, nadal pozostają podstawowym miejscem bliskości z najbardziej potrzebującymi, gdzie mogą oni uzyskać konkretną pomoc. Nawet jeśli wielu z nich, to ludzie niewierzący, jednak instynktownie wyczuwają i mają pewność, że w kościele znajdą pomoc. Każdy może przekroczyć próg kościoła, ale nie każdy wie o istnieniu „Pomocy Katolickiej” (Secours Catholique) i nie każdy zna adres tej instytucji. Przy parafiach powstały zorganizowane grupy udzielające pomocy, punkty rozdawania ubrań, stowarzyszenia takie jak „*Marta-Maria-Lazarz i inni*”, których celem jest pomoc w wyrobieniu dokumentów, towarzyszenie obcokrajowcom w biurach prefektury, w celu uregulowania dokumentów. Istnieje także bank żywności, tzw. „*solidarne delikatesy*”, oferujące artykuły spożywcze po wyjątkowo niskich cenach; jedna rodzina może wypełnić wózek sklepowy, płacąc za całe zakupy tylko 3,50€.

W parafiach utworzono wiele grup i ekip w celu podejmowania różnych akcji charytatywnych. Wielkim wyzwaniem dla tych grup jest współpraca, podejmowanie działań razem z innymi. Dla przykładu: w niektórych parafiach członkowie grup charytatywnych przygotowywali raz w miesiącu posiłek dla osób samotnych, później dla bezrobotnych, itd. Ponieważ nie było łączności pomiędzy poszczególnymi parafiami, często zdarzało się, że na

posiłki wszędzie przychodziły te same osoby. Podstawowa trudność, z jaką muszą się uporać osoby zaangażowane w misję solidarności z ubogimi, to przełamać się i nauczyć się współpracować. Celem zorganizowanej niedawno w Paryżu serii spotkań pod nazwą „Misyjne posiedzenia” było danie możliwości do zapoznania się, osobom zaangażowanym w grupy charytatywne działające przy różnych parafiach. Następnie, przy każdej parafii utworzono **parafialny komitet charytatywny**. Jego celem jest organizowanie spotkań dla osób angażujących się w różne akcje charytatywne na danym terenie, zarówno przy parafii, jak też w ramach stowarzyszeń, organizacji działających w danej dzielnicy. Chodzi o to, aby poinformować się wzajemnie o zrealizowanych przedsięwzięciach, zharmonizować działania, zaplanować je w czasie i zorientować się, jakimi zasobami dysponujemy.

Parafialne komitety charytatywne działają już od pięciu lat i są cennym narzędziem do odkrywania nowych bied i potrzeb (m. in. powstała przechowalnia bagażu, gdzie bezdomni mogą w ciągu dnia zostawić swoje bagaże). Czy jesteśmy wystarczająco czujni i uważni, by zauważać nowe formy ubóstwa na danym terenie? W Kościele może się rodzić wiele inicjatyw. Jednak, aby one zaistniały, trzeba zgodzić się na pozostawienie innych spraw, gdyż nie można robić wszystkiego naraz. Taki jest właśnie cel parafialnych komitetów charytatywnych, które są przyszłością i niezwykle ważnym narzędziem w posłudze charytatywnej w Paryżu.

Na szczeblu diecezjalnym powstało wiele stowarzyszeń

W 1981 r. Ks. Giros założył stowarzyszenie „Aux Captifs la Libération” (Wolność Uciśnionym), aby dotrzeć do ludzi żyjących z ulicy i na ulicy, zarówno do bezdomnych jak żyjących z prostytucji. Zasadą tego stowarzyszenia jest po prostu wyjście na spotkanie drugiemu człowiekowi i nawiązanie braterskiej, bezinteresownej relacji, bez oferowania posiłków, czy pomocy socjalnej. Stowarzyszenie zatrudnia na stałe 50 pracowników i jest wspomagane przez setki wolontariuszy, w łączności z daną parafią. U wielu osób należących do parafii, akcja ta wzbudza pragnienie zaangażowania się na polu pracy charytatywnej.

Utworzono wiele organizacji i ognisk pomocy dla ludzi dotkniętych ubóstwem i opracowano specjalne programy w tym celu: pomoc bezdomnym w powrocie do normalnego życia i w zakwaterowaniu; programy reintegracji, gdzie jest przewidziana nauka pisania i czytania; program dla bezdomnych kobiet; program dla osób niepełnoletnich itd. Ośrodki i organizacje zajmujące się bezdomnymi, to m. in. „Tyberiada”, dla osób chorych na AIDS; Stowarzyszenie „Alliance Espérance” (Przymierze Nadziei) oferujące pomoc w znalezieniu pracy; Stowarzyszenie Św. Genowefy oferujące pomoc w znalezieniu mieszkań tymczasowych i zastępczych oraz zapewniające towarzyszenie rodzinom w ich miejscu zamieszkania.

Na szczeblu międzynarodowym, w ramach Kościoła działają następujące organizacje: Pomoc Katolicka, Caritas Francuska, Katolicki Komitet do Walki z Głodem i na rzecz Rozwoju (CCFD), Konferencje Świętego Wincentego a Paulo, międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia (AIC). Działalność tych organizacji i stowarzyszeń wykracza poza granice naszego kraju.

III – PRZEKONANIA I PYTANIA

Na koniec pragnę podzielić się z wami moimi przekonaniem i postawić kilka pytań.

MOJE PRZEKONANIA

1 - Miłość ma charakter misyjny. Miłość ewangelizuje i ubodzy nas ewangelizują. Jedno z dzisiejszych niebezpieczeństw polega na tym, że skupimy się jedynie na samych działaniach ewangelizacyjnych, na formacji, akcjach ewangelizacji na ulicy. Pamiętajmy jednak, że miłość i miłosierdzie stanowią zasadniczą istotę misji.

2 - Nie możemy powierzyć misji miłosierdzia specjalistom, ponieważ nie ma specjalistów od miłosierdzia. Wszyscy chrześcijanie są zobowiązani do włączenia się w misję miłosierdzia. Miłość jest konsekwencją wiary, dlatego też każdy chrześcijanin jest odpowiedzialny za misję miłosierdzia, nawet jeśli działają Konferencje Świętego Wincentego a Paulo czy Pomoc Katolicka. Każda chrześcijańska wspólnota musi zastanowić się nad swoją odpowiedzialnością za przeżywanie i realizowanie misji miłosierdzia.

3 – Niech twoja prawa ręka nie wie, co daje lewa – to niezwykle ważne, by miłosierdzie było zauważalne. Każda społeczność jest powołana do tej posługi miłosierdzia, a posługa ta ma być dostrzegalna. Przypomniał o tym Papież w swojej encyklice *Deus Caritas est*. Nie chodzi o to, żeby działać na pokaz, aby ludzie nas chwalili, ale o to, by zauważyć najbiedniejszych i ich przyjąć. Widzialność miłosierdzia zobowiązuje nas również do tego, by w naszej działalności charytatywnej nie rezygnować zbyt łatwo z naszych cech wyznaniowych. Niektóre organizacje uważają, że jeśli nie zadeklarują się jako chrześcijańskie, łatwiej otrzymają subwencje, dotacje, kredyty z puli publicznej. Istnieje wielkie ryzyko, że w ten sposób mogą zatracić także właściwe im wartości chrześcijańskie. Potrzebujemy organizacji i stowarzyszeń na płaszczyźnie lokalnej na tyle mocnych, by mogły zabierać głos w dyskusji z innymi, negocjować i proponować wartości chrześcijańskie przy podejmowanych decyzjach. Na tym polega widzialność Kościoła.

Celem **Festiwalu Miłosierdzia**, który odbył się w ubiegłym roku w każdej wspólnocie parafialnej, było uwidocznienie podjętej już działalności charytatywnej, abyśmy zdali sobie sprawę z tego, co już istnieje.

Forum Miłosierdzia zorganizowane w tym roku, zgromadziło ludzi zaangażowanych w dzieła charytatywne, przedstawicieli różnych organizacji i stowarzyszeń działających przy Kościele i przy parafiach. Był to dzień poświęcony na dzielenie się doświadczeniem, refleksję i modlitwę z naszym Arcybiskupem i zaproszonymi gośćmi.

4 – Niezwykle ważne jest zapewnienie zmiany pokoleniowej. Dzisiaj większość ludzi zaangażowanych na polu pracy charytatywnej, to pokolenie 70-latków i starszych. Jest to nadzwyczajne pokolenie działaczy odznaczających się ogromną aktywnością, którzy potrafili połączyć politykę z działalnością charytatywną. Pokolenie to zaczyna tracić siły i z tego powodu trzeba wstrzymać realizację niektórych przedsięwzięć. Pokolenie 35-40-latków ma zupełnie inny stosunek do czasu i działania. Często inwestuje swe siły w konkretne, ale nieregularne przedsięwzięcia (np. zupa dla ubogich).

W jaki sposób młodsze pokolenie przejmie to zaangażowanie od poprzedniego pokolenia, wraz z koniecznością oparcia się na wymiarze duchowym, na poszerzonej refleksji odnośnie sprawiedliwości, a nie tylko podejmując konkretne lecz odosobnione działania. Trzeba pozwolić na rozróżnienie między aspektem humanitarnym a charytatywnym. Można to uczynić jedynie wtedy, gdy wpatrzmy się głęboko w cierpiącego Chrystusa, by w twarzy ubogiego odkryć oblicze Chrystusa. Dlatego też dzisiaj należy zainwestować w wymiar duchowy. Nasza misja polega na wcielaniu w życie miłości Chrystusa, ale to będzie możliwe tylko wówczas, gdy będziemy żyć miłością Chrystusa, która prowadzi do całkowitej przemiany naszego spojrzenia na świat i na ludzi. To **nawrócenie spojrzenia sprawia, że zauważamy człowieka najuboższego i patrzymy na niego jak na samego Chrystusa** oraz na kogoś, kto nam daje Chrystusa. Wspólnoty chrześcijańskie muszą uczynić znaczny wysiłek w tej dziedzinie.

MOJE PYTANIA

1 – Czy miłosierdzie zawsze jest skuteczne, czy musi przynosić korzyść? Co zrobić, by nie zaniedbać, nie pominąć działalności charytatywnej w obliczu spraw, które dzisiaj bardziej się opłacają? Radny jednej z dzielnic Paryża, zdecydowany chrześcijanin, zapoczątkował akcję: „Święto w bloku, święto sąsiadów”. Ponieważ akcja ta cieszy się wielkim powodzeniem, zamierza on teraz zorganizować akcję „solidarności sąsiedzkiej”, aby stworzyć szeroki ruch solidarności międzyludzkiej w dużych blokach mieszkalnych. Celem przedsięwzięcia jest nie tylko świętowanie raz do roku, ale zaproszenie ludzi do nawiązania bliższych, solidarnych relacji, np.: zaproponować choremu sąsiadowi zrobienie zakupów, zaproponować pomoc osobom w starszym wieku itd. Jest to bardzo prosty i genialny pomysł.

W strukturach, które staramy się stworzyć, trzeba oczywiście poszukiwać pewnej skuteczności. Jednakże należy pamiętać, że miłość musi przede wszystkim rodzić owoce i jest bezinteresowna. Bezinteresowne wysłuchanie kogoś na ulicy może wydawać się stratą czasu i w aspekcie opłacalności, nie przynosi nam żadnej korzyści. Sam często nad tym się zastanawiam.

2 – Pojęcie miłosierdzia bardzo się rozwinęło. Celem „Pomocy Katolickiej” założonej w ponad 60 lat temu przez ks. Bpa Rodhain było początkowo zapewnienie opieki, pomoc pieniężna, dawanie żywności ludziom, którzy tego potrzebowali. Następnie organizacja ta przeszła od opiekowania się do towarzyszenia. Obecnie nie daje się już ludziom bezpośrednio pieniędzy i rzeczy, ale próbuje się towarzyszyć poszczególnym osobom, by pomóc im włączyć się w życie społeczeństwa bądź też poszukuje się środków, by mogli sami zarobić pieniądze. Dzisiaj w sprawach ubogich nie działa się bez ubogich. Ruch ATD Czwarty Świat (fr. *Aide à toute Détresse* - dosł. „Pomoc wobec każdego nieszczęścia”) uważa, że trzeba przywrócić głos ludziom najbiedniejszym. Dzisiaj żaden z działaczy tego ruchu nie pójdzie np. na spotkanie z Ministrem bez osoby, której dana sprawa dotyczy. Jest to coś niebywałego. Jednakże bardzo trudnym pytaniem na dziś jest organizowanie sprawnej pomocy w pilnych potrzebach, dlatego należałoby się nad tym zagadnieniem poważnie zastanowić.

3 – Następne pytanie dotyczy formacji działaczy charytatywnych. Musimy zapewnić im taką formację, by mogli działać ofiarnie i z poświęceniem, mając jednocześnie świadomość podstawowych zasad antropologii i działając w duchu Ewangelii. W encyklice *Deus Caritas est*, Benedykt XVI mówi o uważnym sercu: „*Osoby ludzkie zawsze potrzebują czegoś więcej niż technicznie poprawnej opieki, potrzebują serdecznej uwagi*”. Dzisiaj trzeba zorganizować i zapewnić formację, która rozwinie tę serdeczną uwagę, w oparciu o głębokie życie wewnętrzne i ewangeliczne nauczanie.

Jeszcze inne pytanie dotyczy diakonii Kościoła, to znaczy, w jaki sposób dowartościować służebny wymiar całego Kościoła, nie ograniczając się jedynie do posługi charytatywnej, ale rozszerzając ten wymiar na katechezę, liturgię. Służebny charakter Kościoła powinien się rozwijać w całej jego działalności.

Podczas „Diecezjalnych Posiedzeń Misyjnych”, wierni Kościoła paryskiego zgromadzili się, by przeprowadzić refleksję nad 12 tematami. Na zakończenie tych spotkań, Kardynał Vingt-Trois promulgował wytyczne dla diecezji, z jasno określonymi celami dla każdej parafii na terenie Paryża, podkreślając jednocześnie wielkie znaczenie chrześcijańskiego miłosierdzia.

Na koniec, chciałbym powiedzieć, że moim zdaniem, nie można mówić o najbiedniejszych i o tym jak im towarzyszyć na płaszczyźnie lokalnej czy międzynarodowej, jeśli wcześniej nie będzie nas ożywiać głębokie i szczere pragnienie przemiany naszego sposobu życia. Nic się nie zmieni, jeśli każdy z nas nie zmieni swojego sposobu życia.

Ks. Olivier RIBADEAU-DUMAS

*Wikariusz diecezjalny Archidiecezji Paryskie
ds. solidarności z potrzebującymi*

Prowincja Grenady

W służbie chorym na AIDS w Maladze

Wprowadzenie

Do 1997 r., AIDS uważano za chorobę nieuleczalną, charakteryzującą się nieznanym dotąd zespołem objawów: przedłużona gorączka, utrata masy ciała, powiększenie węzłów chłonnych, etc. Po odkryciu wirusa odpowiedzialnego za AIDS w 1983 r. przez ekipę profesora Luc Montanier z Instytutu Pasteura w Paryżu, odbyła się pierwsza międzynarodowa konferencja na temat AIDS, w 1985 r. w Atlancie (Stany Zjednoczone), przy współudziale ekipy Profesora Luc Montanier i Roberta Gallo z Baltimore. Wówczas nie istniały jeszcze ośrodki pomocy pozaszpitalnej dla chorych na AIDS. W 1987 r. zezwolono na wprowadzenie na rynek pierwszego leku antyretrowirusowego.

Jak powstawała i rozwijała się nasza posługa chorym na AIDS

Jak powstała nasza posługa chorym na AIDS ? Zarówno w refleksji jak i w podejmowaniu decyzji oraz ich realizacji wzięło udział wiele osób. Dostrzegamy w tym działanie Boga, który ukazał nam motywacje i udzielił nam determinacji, by odważnie podjąć tę misję. Wierzymy, że On nas zawsze będzie wspierał.

W 1990 r. obliczono, że na AIDS chorowało ponad milion ludzi. U chorych w naszych szpitalach widziałyśmy zróżnicowane objawy, ale niestety, nie mogli oni być przyjęci do szpitala na dłuższy pobyt, ani do szpitali, które nie dysponowały odpowiednim sprzętem. Jedynym wyjściem dla nich była śmierć.

Kiedy szpital w Maladze zaczął przyjmować pierwszych chorych na AIDS, lekarze doszli do wniosku, że nie mogą zapewnić im stałej opieki, dlatego zwrócili się o pomoc do miejscowego biskupa i do Sióstr Miłosierdzia.

Rada Prowincjalna podjęła refleksję nad tą prośbą i po dokonaniu rozeznania doszła do wniosku, że jest to jedna z form ubóstwa naszych czasów i że święty Wincenty z pewnością odpowiedziałby na ten apel. Szukając odpowiedniego miejsca, Rada znalazła dom należący do diecezji, przeznaczony do tej pory na wakacje letnie. Po przeprowadzeniu odpowiednich remontów, budynek ten stał się pięknym ośrodkiem terapeutycznym, położonym pośród drzew. Tutaj mieli być przyjmowani i pielęgnowani chorzy na AIDS, zwłaszcza biedni, nie mogący liczyć na wsparcie rodziny.

Dnia 22 kwietnia 1992 r. została erygowana tutaj wspólnota: 4 Siostry Miłosierdzia podjęły ze zdecydowaniem posługę opieki nad swymi braćmi, „w pocie czoła i w trudzie rąk”.

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ, RAZEM Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

Nasza posługa rozpoczęła się w momencie, gdy niewiele jeszcze wiedzano na temat warunków przenoszenia tej choroby. Wiedzieliśmy, że zazwyczaj przenoszona jest drogą płciową i dziedzicznie. W tamtych latach chorzy na AIDS byli traktowani, jako osoby, od których można się zarazić.

Personel w szpitalach wchodził do pokoi pacjentów chorych na AIDS w rękawiczkach i w maskach. Objawy AIDS występowały głównie u osób należących do „grupy ryzyka” (narkomani, homoseksualiści...).

Pierwszą chorą przyjętą do naszego ośrodka była czterdziestoletnia kobieta, która w młodości została nakłoniona do prostytucji. Jej aktualny towarzysz życia codziennie przychodził dowiedzieć się, jak się czuje, ale nigdy nie zdobył się na odwagę, by się z nią spotkać.

W pierwszym etapie naszej posługi trzeba było pokonać lęk, ze względu na to wszystko, co mówiono na temat tej choroby. Zbliżając się do chorych na AIDS zachowywano szczególne środki ostrożności. Osoby, które je pielęgnowały musiały czasem przewijać chorych nawet do 15 razy na dobę z powodu chronicznej biegunki. Ponadto, na twarzy chorych pojawiały się zmiany skórne (mięsak Kaposiego). Trawiła ich gorączka i intensywne poty... Słabli coraz bardziej z dnia na dzień, przybliżając się nieuchronnie do śmierci.

Co począć, aby stawić czoło tej trudnej sytuacji, która zawsze miała tak nieszczęśliwy koniec? **Kochać i po prostu być przy chorym.** Wykonując wszelkie zabiegi i w ogóle cokolwiek, zwracaliśmy uwagę na najmniejsze szczegóły. Nie dysponowaliśmy żadnym skutecznym środkiem. W rzeczywistości nasza posługa polegała na opiece paliatywnej. Często myślałyśmy wtedy o znanym powiedzeniu medycznym z XIX wieku „**można czasem chorego wyleczyć, często mu ulżyć, zawsze pocieszyć**”.

Mogłyśmy im ulżyć pomagając zmienić pozycję, zwilżając im wargi, podając szklankę wody, ocierając twarz z potu... Zawsze starałyśmy się ich wysłuchać, bo to zawsze jest środkiem przynoszącym ulgę. Jakaż wielka bezsilność wobec tych młodych ludzi, których czeka powolna śmierć! Nasi chorzy przeważnie byli w wieku około 35 lat.

Dużo zastanawialiśmy się nad ewangelicznym znaczeniem tych zwyczajnych czynności pielęgnacyjnych, nad braterskim wymiarem naszej obecności i dużo modliłyśmy się. Oni nas odesłali do prawdy o cierpiącym człowieku, który potrzebuje serca wrażliwego na cierpienie i samotność drugiego człowieka. Wymagało to z naszej strony uważnej delikatności, cierpliwego i spokojnego słuchania z poszanowaniem ich uczuć. Towarzysząc chorym, modliłyśmy się z tymi, którzy tego pragnęli. Zawsze starałyśmy się uchwycić okazję, by otworzyć ich serca na Boga, Ojca pełnego dobroci i miłosierdzia, zawsze z szacunkiem odnosiłyśmy się do ich uczuć religijnych lub agnostycyzmu.

Naukowcy kontynuowali swe badania nad wirusem HIV, aby dowiedzieć się, w jaki sposób się rozwija i rozmnaża oraz znaleźć odpowiedni lek.

Wobec chorych na AIDS, społeczeństwo było podzielone: strach przed zbliżeniem się do nich powodował izolację i dystans. Chorzy oraz ich rodziny ukrywali chorobę. Nikt nie ośmielał się przyznać do tego, że ktoś z ich rodziny zaraził się wirusem HIV. Proszono nas, by nie mówić o tym, że leczą się w naszym ośrodku. Musiałyśmy także radzić sobie z mediami, by zachować anonimowość naszych pacjentów.

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ, RAZEM Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

Byliśmy uważne na ich rodziny i starałyśmy się przywrócić relacje między nimi i chorymi, ale nie zawsze z dobrym skutkiem. Czasami chory znajdował wsparcie u najbliższych, ale w wielu przypadkach było to niemożliwe. Duża część chorych przybywających do naszego ośrodka przychodziła ze świata narkomanii. Ich relacje z rodziną rozluźniły się z powodu problemów wynikających z uzależnienia: kradzieże, ucieczka z domu, porzucenie pracy, więzienie; ludzie, którzy mogliby im pomóc, przestali utrzymywać z nimi kontakt... Wszelkie więzi z rodziną zostały zerwane.

Od 1997 r. pojawiają się nowe perspektywy i skuteczne sposoby leczenia dające dobre rezultaty. Ale samo leczenie jest żmudne i wymagające. Aby osiągnąć rezultat trzeba się ściśle stosować do wymogów leczenia i nigdy go nie przerywać. Ośrodek został do tego przystosowany, zapewniając warunki sanitarne, higienę i dobre pożywienie, aby chorzy mogli odzyskać siły. Dzięki nowym sposobom leczenia, organizm odzyskuje swój system odpornościowy i AIDS przestaje być synonimem śmierci.

Od tej chwili, mogliśmy na nowo brać pod uwagę życie, powrót do normalnego życia społecznego, znalezienie pracy. Podczas pobytu w ośrodku, chorzy mogą uczestniczyć w różnych zajęciach, pod kierunkiem osoby prowadzącej: zajęcia teatralne, redakcja dziennika, kino, kurs komputerowy i inne kursy, mechanografia, itd. Na uwagę zasługuje wspaniałe zaangażowanie wolontariuszy. Niektórzy są bardzo wierni i przychodzą do nas już od kilku lat. Jest to nowa karta naszej posługi, gdyż nasza działalność przybrała inne formy. Nawiązują się przyjazne relacje, dzięki którym chory odzyskuje szacunek do samego siebie.

Podsumowując, w latach 1983-1990 choroba AIDS została wykryta, ale unikano mówienia o niej i ukrywano przypadki zachorowań. W latach 1990-1997 wprowadzono obowiązkowe badania krwi przed dokonaniem transfuzji. W latach 1997-2000 podejmowane są starania, by osoby, u których nastąpiło zahamowanie procesów chorobowych mogły znaleźć pracę i powrócić do normalnego życia w społeczeństwie. Obecnie staramy się uzyskać wszystkie prawa społeczne, które im przysługują.

Aktualnie nasi pacjenci znajdują się pod dobrą opieką. Leki są drogie, ale możemy je bezpłatnie zapewnić tym, którzy ich potrzebują. Jednakże, społeczeństwo nadal traktuje AIDS, jako chorobę, której należy się wstydić, której się boi i marginalizuje tych, którzy są nią dotknięci.

Spoglądając dzisiaj na Zgromadzenie jutra, wiemy, że Zgromadzenie pragnie służyć ubogim, nieszczęśliwym, których potrzeb życiowych nie uwzględniają aktualne struktury społeczne i ekonomiczne. My jednak pragniemy budować Zgromadzenie, które służy Chrystusowi w osobie ubogich, „w pocie czoła i w trudzie rąk”, w duchu świętego Wincentego i świętej Ludwiki.

Wspólnota Małgorzaty Naseau

Prowincja Emmitsburg (USA)

Centrum zdrowia im. Świętego Wincentego w Jacksonville na Florydzie

Artykuł ten zastępuje artykuł zamieszczony w poprzednim numerze Echa, gdyż wystąpił błąd w tytule (artykuł dotyczy Prowincji Emmitsburg, a nie Prowincji Los Altos Hills)

Trochę historii

Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego w Jacksonville na Florydzie, należy do katolickiego systemu opieki zdrowotnej, odgrywającego w Stanach Zjednoczonych główną rolę w tej dziedzinie. Jednak początki tej placówki były bardzo skromne, podobnie jak większości dzieł Bożych.

Podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej w 1898 r., Siostry Miłosierdzia z Emmitsburga w Maryland, pielęgnowały rannych i chorych w obozowiskach wojskowych nad Rzeką Świętego Jana w Jacksonville. W 1916 r. grupa lekarzy pamiętających uważną posługę Sióstr Miłosierdzia, wystosowała, przy wsparciu biskupa, zaproszenie, by przybyły do Jacksonville i podjęły posługę w miejscowym szpitalu, „Sanatorium De Sota”. W krótkim czasie po swoim przybyciu, Siostry zmieniły nazwę instytucji na „Szpital Świętego Wincentego”. Ludzie, którzy dotąd nie byli oswojeni z widokiem Sióstr Miłosierdzia w kornetach, widząc je, przechodzili na drugą stronę ulicy. Początkowo Siostry były uważane za pewien rodzaj dziwnego zjawiska w mieście na południu Stanów Zjednoczonych, gdzie katolicy stanowili zdecydowaną mniejszość. Poprzez swoje poświęcenie i zaangażowanie, poprzez szukanie oblicza Chrystusa w ubogich i pragnienie służenia Mu, Siostry zjednały sobie szacunek i wzbudziły podziw w obywatelach Jacksonville. Siostry Miłosierdzia posługują w Szpitalu Świętego Wincentego już od 94 lat. Ich nazwa jest synonimem służenia ubogim, a stosowany przez nie system zarządzania opieką zdrowotną, cieszy się ogólnym uznaniem.

Wyzwania na dzisiaj

W 2010 r. szpital, który po dziś dzień nazywa się „Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego”, obejmuje kilka odrębnych jednostek, których działalność jest ukierunkowana na ochronę zdrowia i polepszanie warunków dla chorych. Jesteśmy wdzięczne Bogu za tę wielką łaskę. Obecnie, w innej dzielnicy miasta działa jeszcze jeden szpital, Szpital Świętego Łukasza, podlegający Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego. Sąsiadujący ze szpitalem „Dworek Św. Katarzyny”, zapewnia opiekę długoterminową dla osób starszych. Zarówno przy Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego, jak przy kilku innych klinikach w okolicach miasta i w południowej części stanu Georgia (sąsiadującego z Florydą), działają przychodnie przyszpitalne dla pacjentów spoza szpitala.

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ, RAZEM Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

W oparciu o wincentyński „Program przybliżenia się do ubogich”, organizowana jest dystrybucja żywności dla najbiedniejszych. Istnieje również system mikrokredytów dla pracowników, którzy takiej pomocy potrzebują. We wszystkich szpitalach prowadzonych przez Siostry Miłosierdzia w Stanach Zjednoczonych, pracownicy są nazywani „osobami zrzeszonymi”, dla podkreślenia wspólnej służby z Siostrami w trosce o chorych i potrzebujących. Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego finansuje także oddział pomocy doraźnej, gdzie mogą znaleźć pomoc i wsparcie matki spodziewające się dziecka, aby mogły przyjąć i urodzić swoje dziecko.

Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego posiada 4 kamionetki, tzw. ruchome placówki medyczne, które świadczą opiekę emigrantom pracującym na obszarach wiejskich, a także dzieciom w szkołach publicznych i katolickich, których rodziców nie stać na opłacenie świadczeń medycznych. W każdej kamionetce jest lekarz, pielęgniarka, dietetyk, pracownik socjalny i wolontariusze. W ubiegłym roku „Program przybliżenia się do ubogich” udzielił pomocy dla 8000 osób, a „ruchoma opieka medyczna” Ronald McDonald dotarła do ponad 10 000 dzieci.

Statystyki

Dane statystyczne mogą wydawać się „chłodne”, ale jednocześnie ukazują gorliwość, z jaką działają placówki medyczne. Ponadto, statystyki są wymagane przez organy certyfikacji i akredytacji. W 2009 r. Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego zaoferowało swą pomoc medyczną chorym nieposiadającym ubezpieczenia i uiściło za ich leczenie kwotę w wysokości ponad 14 milionów dolarów.

Poprzez Wincentyński „Program przybliżenia się do ubogich” rozdano żywność głodnym i udzielono pomocy finansowej w wysokości około 775 000 dolarów „osobom zrzeszonym” (czyli naszym bliskim współpracownikom) znajdującym się w potrzebie.

Już od wielu lat, Centrum Zdrowia im. Świętego Wincentego a Paulo finansuje akcje solidarnościowe dla Haiti, prowadzone przez grupy wolontariuszy i personel medyczny. Każdego roku wyrusza na Haiti 9 grup. Po straszliwym trzęsieniu ziemi, jakie miało miejsce w styczniu b.r., Centrum Zdrowia zebrało około 60 000 dolarów na pomoc dla Haiti. Szpital wysłał na Haiti sprzęt medyczny oraz techników do zamontowania urządzeń sanitarnych w Szpitalu świętego Bonifacego w Fond du Blanc na Haiti. Zorganizowano także wiele innych akcji, aby nieść pomoc poszkodowanej ludności.

W ciągu ubiegłego roku, personel oddziału pomocy doraźnej towarzyszył 4 500 młodym kobietom przy porodzie. Po wizycie w naszym Centrum, 80 % pacjentek zdecydowało się na urodzenie dziecka.

340 osób samotnych i niepełnosprawnych skorzystało z posiłków „Thanksgiving”, a 106 rodzin przeżyło święta Bożego Narodzenia włączając się czynnie do projektu „Zaadoptować rodzinę”.

Fundusz Dobrego Samarytanina obejmujący trzy zespoły szpitalne: Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego, Szpital Św. Łukasza i „Dworek Św. Katarzyny Labouré”, udzielił pomocy finansowej 2 500 pacjentom znajdującym się w potrzebie. Celem tego funduszu solidarności jest wspieranie chorych, którzy opuścili szpital i potrzebują pieniędzy, ubrań

i pożywienia. Łączna suma, jaką rozdzielono osobom znajdującym się w trudnej sytuacji wynosi 33 miliony dolarów.

Pełnienie naszej misji

Jako Siostry Miłosierdzia pracujące wspólnie z „osobami zrzeszonymi” w Centrum Zdrowia Św. Wincentego, jesteśmy wezwani do zwracania bacznej uwagi na osoby, które mają mniej szczęścia w życiu, na ludzi, którzy nie mają ubezpieczenia lub żyją w ciągłej niepewności, cierpią głód, są bezrobotni lub zdezorientowani, samotne osoby starsze, dzieci i chorzy, którym brakuje pieniędzy. Jest to prawdziwe wezwanie, aby pomagać wszystkim ludziom znajdującym się w potrzebie. Właśnie to wezwanie sprawia, że nasze Centrum Zdrowia różni się od innych placówek medycznych. Od samego początku, Siostry i ich współpracownicy podjęli tę misję, która stanowi część naszej tożsamości wincentyńskiej.

Wielu naszych współpracowników włącza się w realizację „Programu przybliżenia się do ubogich”, o którym wspomnieliśmy już wcześniej. Niektórzy poświęcają swój czas rano, przed rozpoczęciem swojej pracy, inni z kolei, podczas przerwy obiadowej. Bardzo często można spotkać naszych współpracowników przy rozładowywaniu dostaw, w magazynie, przy organizowaniu dystrybucji żywności w różnych porach dnia. Lekarze i średni personel medyczny naszego Centrum Zdrowia wyjeżdżający w ramach pomocy na Haiti, sami opłacają swoją podróż i pomagają sfinansować podróż wolontariuszom, którzy chętnie ofiarują swój czas, ale nie stać ich na opłacenie podróży. Podczas Świąt Bożego Narodzenia wielu wolontariuszy włącza się w program „Zaadoptować rodzinę”: Każda grupa robi składkę pieniężną, lub gromadzi prezenty, aby wesprzeć w ten sposób jedną z ubogich rodzin. Dział żywieniowy naszego Centrum Zdrowia zapewnia posiłki dla samotnych osób niepełnosprawnych (Thanksgiving) i współpracuje w dostarczaniu ich do domów. Na terenie Jacksonville, 80 taksówkarzy udziela się jako wolontariusze, by rozwozić posiłki. Nasi „Zrzeszeni”, czyli najbliżsi współpracownicy, wielkodusznie poświęcają swój czas, za każdym razem, gdy się ich o to poprosi.

Ukierunkowanie misji

Gdy przyjmujemy nowych pracowników do Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego, do Szpitala Św. Łukasza i do „Dworku Św. Katarzyny Labouré”, staramy się zaznajomić ich z misją Sióstr Miłosierdzia i historią naszego Zgromadzenia od czasów świętego Wincentego i świętej Ludwigi. Nasi pracownicy nabierają przekonania, że charyzmat Założycieli odgrywa bardzo ważną rolę w naszej misji służenia chorym i ubogim. Z tego też względu, każdego roku obchodzimy uroczyste w naszych placówkach święta naszych Założycieli oraz świętej Katarzyny i świętej Elżbiety Anny Seton.

Obecnie w Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego pełni posługę pięć Sióstr Miłosierdzia. Siostry włączają się w pracę różnych działów tej placówki i niosą pomoc osobom cierpiącym na różne rodzaje biedy.

Siostra Lucie jest członkinią ekipy duszpasterskiej. Jej zadanie polega na odwiedzaniu chorych, uważnym słuchaniu, pocieszaniu. Siostra przynosi chorym Komunię św. W chwili, gdy pacjenci opuszczają szpital, Siostra Lucie utrzymuje z nimi kontakt, a w razie potrzeby odwiedza ich w domach, zwłaszcza osoby samotne.

AKTUALNE WYZWANIA - DZISIAJ, RAZEM Z NASZYMI ZAŁOŻYCIELAMI

Siostra Claire-Marie, Siostra Służebna Wspólnoty, pomaga ekipie dyirekcji i zrzeszonym współpracownikom w pogłębieniu duchowości wincentyńskiej.

Siostra Joan pracuje w Fundacji Św. Wincentego, której zadaniem jest zbieranie funduszy na funkcjonowanie różnych usług związanych z realizacją „Programu przybliżenia się do ubogich”. Posługa ta, ściśle związana z działalnością świętego Wincentego, ma na celu zachęcenie dobroczyńców do włączenia się w realizację dzieł wincentyńskich.

Siostra Patricia jest bezpośrednio zaangażowana w usługę bliskości z ludźmi znajdującymi się w potrzebie, gdyż zajmuje się dystrybucją żywności. Siostra Patrycja może także wspierać pracowników Centrum Zdrowia, gdy ich rodziny napotykać na trudności finansowe. Czasami jest to pomoc bezpośrednia w postaci jednorazowego daru (wsparcia finansowego) lub pomoc pośrednia, w postaci pożyczki, którą zainteresowana osoba spłaca po przezwycięzeniu trudności.

Siostra Virginia Ann zapewnia formację „Zrzeszonym” naszej misji wincentyńskiej, w oparciu o podstawowe wartości systemu ochrony zdrowia. Programy formacyjne, również program Szpitala Św. Łukasza, są ściśle związane z misją systemu opieki zdrowotnej względem osób ubogich.

Siostry są przekonane, że ich służba ubogim, jaką pełnią w Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego, w szpitalu Św. Łukasza i w „Dworku Św. Katarzyny Labouré” *„podtrzymuje kontemplację i nadaje sens ich życiu wspólnotowemu, tak jak ich relacja z Bogiem i życie siostrzane we wspólnocie ożywiają nieustannie ich apostołskie zaangażowanie”* (K. 16 b).

Jesteśmy przekonane, Siostry Miłosierdzia posługujące w Centrum Zdrowia im. Św. Wincentego w Jacksonville, pełnią misję, którą Założyciele określili jako główne dzieło Zgromadzenia już u jego początków, gdyż starają się służyć co do ciała i co do duszy, odpowiadając na potrzeby osób żyjących w ubóstwie. Jednocześnie zachęcają i formują inne osoby, by czyniły podobnie.

Siostry ze Wspólnoty w Jacksonville

Ustanowienie Wizytatorek i nominacje Dyrektorów Prowincjalnych

PROWINCJA AUSTRII: Siostra Elfriede Magdalena POMWENGER została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Angelikę PAUER, 7 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA MADRYT, ŚW. LUDWIKA: Siostra Concepcion VIVIENTE CORE została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Marię Cruz GUTTIEREZ MARTIN, 7 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA IRLANDII: Siostra Catherine PRENDERGAST została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 7 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA NIGERII: Siostra Gloria ANIEBONAM została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Francesca EDET, 23 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA TAJLANDII: Siostra Consolacion EATA została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Josefínę ESTREMERÁ, 23 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA MADRYT, ŚW. WINCENTY: Siostra Maria del Carmen ZABALLOS LOSADA została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 2 czerwca 2010 r.

PROWINCJA PAMPLONY: Siostra Soledad GARCIA IMAS została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Presentacion URRICELQUI YOLDI, 16 czerwca 2010 r.

PROWINCJA AFRYKI ŚRODKOWEJ: Siostra Maria Remedios LOPEZ SORLOZANO została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Sabinę IRAGUI, 12 lipca 2010 r.

* * * * *

Ojciec Patrick GRIFFIN został mianowany Dyrektorem Generalnym na sześć lat, 21 października 2010 r.

NOMINACJE

* * * * *

PROWINCJA SZWAJCARSKO-TURECKA: Ojciec Yves BOUCHET został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 29 kwietnia 2010 r. Ojciec Semaan JAMIL został mianowany Pod-dyrektorem dla Wspólnoty w Szpitalu Pokoju w Istambule, 29 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA FRANCJA-PÓŁNOC: Ojciec Pierre CORNÉE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 29 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA SIENY: Ojciec Giancarlo PASSERINI został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 29 kwietnia 2010 r.

PROWINCJA HOLANDII: Ojciec Jan Van BROEKHOVEN został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 11 maja 2010 r.

PROWINCJA AMERYKI ŚRODKOWEJ: Ojciec Ismar de Leon HERNANDEZ został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 24 maja 2010 r.

PROWINCJA MADRYT, ŚW. LUDWIKA: Ojciec Antonio Molina SALMERON został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 16 lipca 2010 r.

PROWINCJA MOZAMBIKU: Ojciec Weldeghebriel AMINE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 17 września 2010 r.

PROWINCJA BOGOTY: Ojciec Luis Alfonso STERLING MOTTA został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 26 października 2010 r.

Prowincja Wysp Kanaryjskich (Hiszpania)

Wspólnota w Corralejo

Corralejo znajduje się w kantonie „La Olivia” w północnej części wyspy Fuerteventura (jednej z 7 wysp archipelagu Wysp Kanaryjskich). Oprócz miasteczka Corralejo, w kantonie tym jest jeszcze 9 miejscowości. Ludność jest bardzo zróżnicowana. Aktualnie kanton liczy ponad 20 000 mieszkańców, w tym Corralejo około 15 000 mieszkańców 80 narodowości. Ludność miasteczka wciąż się zmienia.

Nasza wspólnota liczy 4 Siostry – wszystkie jesteśmy na emeryturze. Wspólnota w Corralejo została erygowana w 1975 r. Siostry prowadziły „Dzieło Matki Bożej od Cudownego Medalika”. Zaraz po przybyciu, Siostry Miłosierdzia zorganizowały grupy AMM, które nadal działają: 10 statuetek Matki Bożej nawiedza rodziny, są one przekazywane z domu do domu. Rodziny angażują się w modlitwę. Zbierają się wspólnie raz w miesiącu na spotkaniu formacyjnym. Wszystkie 4 pracujemy w parafii. Jednocześnie pomagamy rodzinom, osobom w podeszłym wieku, chorym, migrantom i bezdomnym. Współpracujemy z panią, która została zatrudniona przez Zgromadzenie oraz z 7 wolontariuszami świeckimi. Zawarliśmy kontrakt z Radą wyspy Fuerteventura w celu wsparcia „Projektu pomocy osobom starszym w północnej części wyspy”. Odwiedzamy rodziny, aby zapoznać się z ich potrzebami materialnymi i potrzebami związanymi ze zdrowiem, a naszą pracę koordynuje jedna z pań będąca pracownikiem socjalnym w urzędzie miasta. Pomagamy np. zdobyć łóżko szpitalne, wózek inwalidzki lub inny sprzęt, jak też w nawiązaniu kontaktu i w załatwieniu formalności z opieką społeczną. W przypadku śmierci, staramy się odzyskać sprzęt, aby ktoś inny mógł z niego korzystać.

W ubiegłym roku nasza wspólnota pomagała także imigrantom przebywającym w strzeżonym ośrodku dla imigrantów w koszarach Hiszpańskiej Legii. Codziennie rano jedna z Sióstr udawała się do tego ośrodka jako pielęgniarka i aby uczyć języka hiszpańskiego. Od października ośrodek ten przestał działać.

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Jedna z Sióstr pracuje w „Pomocy Katolickiej”, gdyż wiele rodzin cierpi biedę z powodu bezrobocia. Druga Siostra odwiedza po domach osoby w podeszłym wieku i chorych w szpitalu. Gdy któryś z chorych potrzebuje kapłana, Siostra pomaga się skontaktować się z nim. Znosi także Komunię św. chorym, którzy sobie tego życzą. Pomaga osobom starszym, które mają trudności z przemieszczaniem się, zrobić badania i skorzystać z wizyty u lekarza. Wspólnie z małżonką Mera miasta, zamierza włączyć się w działalność ośrodka dziennego pobytu dla osób w podeszłym wieku, który już w niedługim czasie zostanie otwarty.

Wszystkie cztery jesteśmy bardzo zaangażowane w życie parafii. Jedna z nas odpowiada za zakrystię, bieliznę kielichową i obrusy; druga animuje liturgię i towarzyszy przy pogrzebach. To bardzo ważne, by być z ludźmi, gdy przeżywają trudne chwile. Trzecia Siostra jest zaangażowana w katechezę i budzenie wiary. Co dwa tygodnie prowadzi spotkanie dla 35 matek, które katechizują swoje rodziny. Raz w tygodniu, po południu, organizuje razem z dwoma wolontariuszami AMM czas modlitwy dla wszystkich, którzy pragną się wspólnie pomodlić. Czwarta Siostra pracuje w archiwach parafii i przygotowuje kandydatów do sakramentu chrztu. Wszystkie staramy się pomagać ludziom bezdomnym, aby przede wszystkim wrócili do swych rodzin, czasami niestety nie przynosi to rezultatu.

To właśnie podczas odwiedzin spotkałyśmy kilka osób, które zgodziły się pomagać nam w naszej misji. Od pięciu lat pomaga nam Rosi, obecnie samotna wdowa, gdyż jej dzieci założyły już swoje rodziny. Wiele godzin spędza w „Pomocy Katolickiej” gdzie przegląda ubrania i je reperuje. Luis i Emerita podwożą nas samochodem, gdy tego potrzebujemy. Carmen, nasza sąsiadka, pomaga w zakrystii, spieszy z odwiedzinami do wielu osób i uważa, że czyni wciąż za mało. Masi, najmłodsza z naszych pomocnic jest nauczycielką angielskiego. Bardzo ją poruszyło to, w jaki sposób służymy innym i zapragnęła uczestniczyć w naszym doświadczeniu. Obecnie jest zachwycona tym, że w spotkanych ludziach odkrywa Boga.

Na zakończenie pragniemy podzielić się z wami jeszcze tym, że w naszym projekcie wspólnotowym zapisałyśmy wyraźnie, że nasz dom zawsze ma być miejscem, gdzie mogą przyjść wszyscy znajdujący się w potrzebie i pragnący, by ktoś ich wysłuchał. Jesteśmy szczęśliwe, że możemy nadal służyć Chrystusowi w osobach chorych i przeżywających trudności.

Siostry z Corralejo

Ludwika de Marillac - Założycielka

Lekcje historii uczą nas przyszłości i otwierają nas na refleksję nad naszym dziedzictwem. Wincenty a Paulo jest znaną postacią historyczną i należy do „wielkiej historii”... a Ludwika de Marillac ? ...

Wprowadzenie

Jej dzieciństwo osnute jest tajemnicą, ponieważ nie znała swojej matki i nie mamy pełnej pewności, co do miejsca jej narodzin. Od wczesnego dzieciństwa była naznaczona tajemnicą cierpienia: „*Bóg w swojej dobroci chciał, abym od samego początku mego życia dźwigała krzyż i prawie nigdy nie pozostawiał mnie bez okazji do cierpienia*”⁷. Jej los spoczywał w rękach Boga. Ciemności zostaną przeniknięte światłem i ukaże się droga prowadząca ku przyszłości, Ludwika odnajdzie płomień miłości w Sercu Chrystusa i będzie **formować służebnice ubogich**. W dniu jej kanonizacji, przyszedł Papież Pius XII, jeszcze jako kardynał powiedział dobitnie: „*Jak wiele zawdzięczacie Ludwice de Marillac. Mogłyście wzrastać pod jej spojrzeniem, dzięki jej słowu i czujnej opiece. Ona nieustrudzenie dawała wam przykład heroizmu, gdy byłyście jeszcze małą trzódką...*”

Formatorka, organizatorka, przewodniczka duchowa, w jaki sposób mogła realizować to wszystko w owym XVII wieku znanym w historii z charakterystycznych kontrastów: bogactwo i ubóstwo, niemoralne życie tzw. „wielkich” i mistyka ubogich wyrażająca się **mistyką działania** według świętego Wincentego a Paulo ?

Na początku XVII w., Paryż padł ofiarą zniszczeń spowodowanych przez zarazę. W wyniku wojen domowych, Francja pogrążyła się w anarchii. Skutkiem takiej sytuacji było rozprężenie obyczajów, ignorancja prostego ludu, rozluźnienie dyscypliny wśród duchownych i w klasztorach. Paryż wypełnił się mnóstwem włóczędów, awanturników, ludzi gotowych odważyć się dosłownie na wszystko. To oni, z nadejściem nocy, stawali się panami ulicy. Bieda z nędzą zadomowiły się na dobre.

W tym samym okresie w sercu niektórych ludzi kształtowała się żywa reakcja na taki stan rzeczy. Szlachetne dusze szukały sposobów zaradzenia tym nieszczęściom: jedne w klasztorach poprzez praktykowanie najczystszych maksym Ewangelii, inne pozostając w świecie, stając się **opatrznością dla nieszczęśliwych**. Wśród tych szlachetnych serc miała swe miejsce **Ludwika de Marillac**. Jednakże to żarliwe serce pragnące poświęcić się bez reszty, gotowe na wyrzeczenia i spragnione doskonałości, będzie musiało przez długie lata oczekiwać znaku od Boga.

⁷ „De l'anxiété à la sainteté”, Matka Poinset, str. 1; Pisma duchowe, str. 707, A. 29.

OD NARODZIN DO SPOTKANIA Z KSIĘDZEM WINCENTYM

Kilka informacji dotyczących przygotowania Ludwika do realizacji Bożego planu nie są biografiami. Jest to kilka epizodów sytuujących Ludwikę w środowisku, w jakim żyła aż do wybicia Bożej godziny. Przygotowanie to rozpoczęło się od samej kołyski, a realizowanie Bożego planu trwało aż do końca życia. Marillakowie byli u szczytu potęgi i sławy. Najmniej znanym spośród nich był ojciec Ludwika, Radca Parlamentu, który nie zaniedbał niczego, co mogło być pożyteczne dla doskonalenia córki zarówno pod względem fizycznym jak i umysłowym w jej młodości.

Dnia 15 sierpnia 1591 r., Ludwik de Marillac spisał w obecności notariusza kontrakt zapewniający córce, która dopiero co przyszła na świat, roczną pensję i zapisał jej własność ziemską, wydzieloną z dóbr Ferrières. Do tego aktu notarialnego był załączony list zaadresowany do „jego kuzynki, zakonnicy w Poissy”, Ludwika de Marillac. List ten jednak nie został odnaleziony. Z tego też względu nie wiemy, w jakim wieku Ludwika przybyła do królewskiego klasztoru Świętego Ludwika w Poissy. To, że mała dziewczynka została oddana do klasztoru dla zdobycia wychowania i edukacji było czymś normalnym w tamtej epoce, zwłaszcza gdy była krewną jednej z członkiń wspólnoty.⁸

Wczesne dzieciństwo Ludwika było zanurzone w atmosferze religijnej, rozwijała się duchowo w środowisku, gdzie Bóg miał należne Mu miejsce. To właśnie tutaj Ludwika rozpoczęła swoją naukę, którą stanowiła bardzo zaawansowana kultura i formacja intelektualna. Dziedziny takie jak katechizm, liturgia, literatura były ściśle ze sobą powiązane. Siostra Marillac, krewna Ludwika, należała do najbardziej wykształconych zakonnicy tego klasztoru. Tłumaczyła wierszem na francuski Oficjum ku czci Najświętszej Maryi Panny i psalmy pokutne; pisała medytacje na wszystkie święta w ciągu roku i była autorką komentarza do Pieśni nad pieśniami, co według Matki Poinsenet pozwala przypuszczać, że literacki talent tej zakonnicy został oddany na służbę autentycznego i głębokiego życia duchowego⁹. W klasztorze królewskim w Poissy, Ludwika nauczyła się czytać i pisać, poznała łacinę, Pismo święte, żywoty Świętych, a zatem, już od dziecka poznawała Boga, uczyła się modlić się do Niego, kochać Go i zauważać Boga ukrytego pod łachmanami ludzi ubogich.

Po pewnym czasie, ojciec zabrał ją z Poissy i umieścił na pensji u pewnej dobrej, pobożnej pani, aby, jak mówi Gobillon, mogła „zaprawić się do zajęć odpowiadających jej stanowi”. Jednakże jej ojciec nie zaniedbał niczego, jak piszą biografowie, by dać jej możliwość jak największego rozwoju. Spostrzegłszy, że umysł jej nadaje się do nabycia wyższego wykształcenia, dokładał wszelkich możliwych starań, by go wydoskonalić. Kształcił ją w filozofii, by wyrobić w niej umiejętność ścisłego rozumowania i w ten sposób otworzyć przed nią drogę do nauk wyższych. „Obudził w niej takie zamiłowanie do lektury, że poświęcała jej większą część czasu”. Uczyła się też malarstwa, „które tak polubiła, że oddawała mu się także w innych okresach swego życia”¹⁰.

Ludwika jest zatem umieszczona w pensjonacie w Paryżu, a dom rodzinny jest przed nią po prostu zamknięty. Od czasu do czasu widuje się ze swoim ojcem, który jako człowiek wykształcony, szybko rozpoznaje intelektualne możliwości Ludwika, która dogłębnie interesuje się ważkimi tematami i zadaje trudne pytania. Pod koniec życia ojciec Ludwika napisze w swoim testamencie: „była mi największą pociechą na tym świecie, daną przez Boga

⁸ „De l’anxiété à la sainteté”, Matka Poinsenet, str. 3.

⁹ „De l’anxiété à la sainteté”, Matka Poinsenet, str. 4.

¹⁰ Gobillon, Księga I, 1676.

na osłodę utrapień życia”¹¹. Po śmierci ojca w 1604 r., Ludwice pozostał tylko Bóg. W porywie entuzjazmu, pragnie wstąpić do Kapucynek. Jednakże ojciec Honorat de Champigny poleca jej odstąpić od tego zamiaru: „*Bóg ma względem ciebie inne zamiary*”¹², ale nie powiedział jej, jakie.

Lata 1604-1613, to okres, o którym niewiele wiemy o życiu Ludwiki; jest sporo niejasności. Rodzina de Marillac mało troszczyła się o to, by wyciągnąć na światło dzienne dziewczynę, do której wprawdzie się przyznawała, ale która nie powinna figurować w drzewie genealogicznym. Świat ją odsuwał od siebie, lecz przyciągał ją Bóg... Tymczasem **wujowie i ciotki szukali dla niej odpowiedniej partii do zamążpójścia.**

Wybierają człowieka z najbliższego otoczenia Królowej. Dnia 5 lutego 1613 r. Ludwika wychodzi za mąż za sekretarza Królowej Marii Medycejskiej, Antoniego Le Gras i staje się **Panną Le Gras** - tak ją nazywano w ówczesnym społeczeństwie. Małżonkowie zamieszkują na terenie parafii Saint-Merry. Pod koniec 1613 r. przychodzi na świat Michał i zostaje ochrzczony w kościele Saint-Merry.

Czas szybko mija! Antoni Le Gras zapada na ciężką chorobę. Ludwika pogrąża się w głębokie duchowe przygnębienie, które będzie trwało aż do Zesłania Ducha Świętego. „*Byłam w niepewności, czy mam opuścić mego męża, co zamierzałam to uczynić dla wynagrodzenia mego pierwszego ślubu, by mieć większą swobodę w służeniu Bogu i bliźniemu*”¹³. W uroczystość Zesłania Ducha Świętego, dn. 4 czerwca 1623 r. podczas Mszy św. nagle **zabłyło światło.**

Pan Le Gras zmarł 21 grudnia 1625 r. Ludwika została sama ze swym dwunastoletnim synkiem. Było to ciężkie doświadczenie. Za sprawą łaski Bożej, Ksiądz Wincenty zostaje kierownikiem duchowym, którego Ludwika widziała podczas Światła Pięćdziesiątnicy. Ksiądz Wincenty zaczyna ją powoli angażować w posługę ubogim w Bractwach Miłosierdzia. Było to preludium poprzedzające spełnienie się słów Ojca Honorata de Champigny: „*Bóg ma względem ciebie inne zamiary*”, ale Bóg jeszcze ich jej nie objawił.

Ten długi wstęp był konieczny, aby w sposób właściwy zrozumieć, jak kształtowało się pragnienia Boga w ciele i duszy Ludwiki. Jej „**być**” i „**działać**” będą chlebem powszednim w akceptowaniu woli Bożej w tym wieku, w którym miłosierdzie objawiło się w konkretnym działaniu, wspólnie z tymi, którzy wskażą jej właściwy kierunek pośród licznych niepewności.

Po przeżyciu gwałtownej burzy wewnętrznej i śmierci swojego męża, następuje okres względnego spokoju, co pomaga jej na nowo zorganizować życie. Przeprowadza się z luksusowego mieszkania urządzone razem z Antonim Le Gras, do skromniejszego. Modli się i dużo czyta. W tamtych czasach osoby pobożne karmiły swe życie duchowe odpowiednią lekturą. Czyż nie otrzymała wraz ze swym mężem pozwolenia na wspólne czytanie Pisma świętego, co było na tamte czasy rzadkim przywilejem? Pismem z 8 maja 1623 r. Jan Piotr Camus, biskup Belley, zezwolił obojgu małżonkom na wspólne czytanie Biblii, w wersji francuskiej, opracowanej przez Teologów z Louvain.¹⁴

¹¹ Gobillon, Księga I, 1676, str. 8.

¹² Gobillon, Księga I, 1676, str. 9.

¹³ Pisma duchowe, str. 3, A. 2.

¹⁴ „Jean-Pierre Camus, évêque de Belley”, str. 80. Edition du Cèdre.

Wiek XVII był także wiekiem miłosierdzia. Miłość bliźniego jest uważana za konieczną konsekwencję miłości Boga. Dobre uczynki należy wykonywać w świetle wiary. Ludwika wpisała je w swój regulamin życia¹⁵. Przykład pochodził z góry. Biografowie i znawcy Królowej Anny Austriaczki wskazują na pewne fakty z jej życia świadczące o miłości do ubogich. Miłosierdzie to przybierało wielorakie formy, a stało się szczególnie intensywne dzięki relacjom Królowej z Ks. Wincentym. Relacje te zacieśniły się jeszcze bardziej w chwili śmierci Ludwika XIII. Jeden z historyków opisujących „dzieła miłosierdzia Królowej Francji”, w miejscu, gdzie jest mowa o Annie Austriaczce, przytacza następujące zdarzenie: „*Nazajutrz po śmierci Króla, gdy Ks. Wincenty szykował się do powrotu do Świętego Łazarza, Królowa zwróciła się do niego w słowach: «proszę mnie nie opuszczać; powierzam Księdzu moją duszę. Chcę kochać Boga i Mu służyć»*”¹⁶. Królowa odprawiła rekolekcje pod kierownictwem Ks. Wincentego. Od tej chwili te dwa nazwiska były ściśle ze sobą związane w tym, co dotyczyło organizowania dzieł miłosierdzia. Była to ścisła współpraca, dlatego czasem, jak mówi autor, trudno jest rozróżnić, czy dane przedsięwzięcie było inicjatywą Królowej, czy Ks. Wincentego. Gdy inicjatywa pochodziła od Królowej, powierzała ona realizację danego dzieła Księdzu Wincentemu, który angażował w nie Księży Misjonarzy i Siostry Miłosierdzia. Ślady tej dobroczynnej działalności możemy odnaleźć we wszystkich obszarach biedy i ubóstwa w XVII wieku.

Przyczyny tego rozkwitu dzieł miłosierdzia i opieki roztaczanej nad ubogimi, chorymi są związane przede wszystkim ze zwiększonym poczuciem solidarności międzyludzkiej, jak byśmy to powiedzieli w dzisiejszym języku. Źródłem tej wrażliwości było pogłębienie życia chrześcijańskiego i odkrycie na nowo **wielkiej godności ubogich**. Mówił o tym wielokrotnie w swoich kazaniach Bossuet, a przed nim wielu innych. Ludwika de Marillac osamotniona po śmierci męża, uczestniczy dyskretnie w tym prężnym rozwoju dzieł posługi ubogim i przyczyni się do ukierunkowania go **w słuzenie najuboższym**.

W 1619 r. spotkała Franciszka Salezego, który zatrzymał się w Paryżu dla załatwienia ważnych spraw. Ponieważ przyjaźnił się on z Michałem de Marillac, z łatwością mógł wśród wielu dystyngowanych dam zauważyć Pannę Le Gras, tym bardziej że przynajmniej 300 razy wchodził na ambonę. Pewnego razu okazał jej gest nadzwyczajnej życzliwości, gdyż dowiedziawszy się o jej złym samopoczuciu i rozterkach duchowych, odwiedził ją osobiście w jej mieszkaniu. Poznał stan jej duszy i głębokie przygnębienie, a przecież nic nie było bardziej przeciwne mentalności tego biskupa słynącego z łagodności. Dodał jej otuchy i zachęty, przez kilka słów, jakie zwyczajnie wypowiadał w podobnych okolicznościach... „*Nie należy wdawać się w drobiazgi przy praktykowaniu cnót, lecz spełniać je po prostu, szczerze, w wolności, w dobrej wierze, ze spokojem*”.

Przed swoim wyjazdem do Sabaudii, św. Franciszek Salezy poprosił Jana Piotra Camus, by przyjął kierownictwo duchowe nad Ludwiką. Biskup Camus wykazał się w tym względzie wielką roztropnością, wbrew różnym kontrowersjom, jakie krążyły wokół jego osoby. Niektórzy zarzucali mu, między innymi, nieścisłości wynikające ze stylu pisanych przez niego licznych powieści. W praktyce jednak, Biskup Camus okazał się świetnym kierownikiem duchowym, w dodatku bardzo cenionym przez Ludwikę. Okres kierownictwa duchowego biskupa Camus przypadł na niezwykle trudny etap życia Ludwiki. Listy, jakie do siebie napisali z tej okazji, świadczą o wielkim zaufaniu Ludwiki do kierownika duchowego i o dalekosiężnym spojrzeniu tego ostatniego: „*Cieszę się, że praktyka skupienia i rekolekcji,*

¹⁵ Pisma duchowe, Regulamin życia w świecie.

¹⁶ „Les œuvres de charité en France au 17^e siècle”, str. 7.

*które Pani odbywa, tak jej są pożyteczne i tyle sprawiają słodczy; trzeba ich jednak używać jak miodu, rzadko i umiarkowanie. Jest bowiem w Pani pewna chciwość duchowa, która wymaga opanowania*¹⁷.

W roku 1625 Jan Piotr Camus powrócił na stałe do Belley i miał się już nie pojawiać w Paryżu, dlatego też poradził swojej penitencie, aby wybrała sobie innego kierownika duchowego. Czy powierzył ją Ks. Wincentemu? Wydaje się, że NIE. Bóg sam o to zadbał w widzeniu, jakie Ludwika otrzymała w kościele Św. Mikołaja des Champs: miał nim zostać **Ks. Wincenty**, o którym Franciszek Salezy powiedział, że jest prawdziwie Bożym człowiekiem.

Po śmierci męża, rozpoczyna się dla Ludwiki nowy etap życia. Odprawia rekolekcje, a nowy kierownik duchowy określa ich ramy i wskazuje tematy rozmyślań. Ludwika zdaje mu codziennie sprawę z tego, co przeżywa, gdyż kierownik chce się przekonać, czy Bóg przemawia i chce, by jego penitentka też wiedziała o tym, że Bóg przemówił. Dzięki roztropnemu i cierpliwemu prowadzeniu Księdza Wincentego, Ludwika wychodzi ze swej samotności i na spokojnie poznaje, jakie są zamiary Boga względem niej.

LUDWIKA DE MARILLAC, FORMATORKA I PRZEWODNICZKA DUCHOWA

Wszystko rozpocznie się w 1626 r., gdy Ludwika podjęła decyzję: oddać się Bogu; oddać się Bogu dla służenia ubogim. Gdy powiadomi Ks. Wincentego o swojej nieodwołalnej decyzji, pogratuluje jej on listownie i zakończy słowami: *„Ach, jakże pięknym drzewem okazała się Pani dzisiaj w oczach Boga, skoro wydała Pani taki owoc! Oby Pani mogła zawsze być jak piękne drzewo życia, które wydaje owoce miłości!*”¹⁸.

Zapominając o sobie, Ludwika nabyła stanowczości, opanowania siebie, równowagi, które pozwoliły jej stanąć na wysokości wszystkich zadań i obowiązków. Stała się organizatorką dostrzegającą niedomagania Bractw Miłosierdzia. Po konsultacji z Ks. Wincentym, oboje byli przekonani, że **miłosierdzie potrzebuje służebnic**, które muszą być uprzednio przygotowane do podjęcia konkretnej posługi: zdobyć odpowiednie umiejętności, jak też przygotowanie moralne i duchowe. Ponadto, trzeba im zapewnić kierownictwo i wsparcie.

Realizacja tej potrzeby wymagała czasu i przebycia pewnej drogi...

W Bożej Godzinie, w dniu Zesłania Ducha Świętego w 1623 r., nawiedziła Ludwikę nadzwyczajna łaska, którą nazwała Światłem: *„Zrozumiałam, że przyjdzie czas, gdy będę mogła złożyć ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, że będę w malej wspólnotie z kilkoma innymi osobami, które postąpią podobnie*”¹⁹. Łaska ta przybrała konkretny kształt dnia 29 listopada 1633 r. Po okresie wahań, Duch Święty przyszedł z pomocą i rozwiął chmury wątpliwości. Ksiądz Wincenty pozwolił Ludwice formować służebnice ubogich **w jej mieszkaniu**. Nie pozostawia jej, ale nadal jest jej przewodnikiem i przygotowuje ją do misji. W maju 1633 r. wysłał do niej bilecik o następującej treści: *„Proszę zredagować regulamin,*

¹⁷ „Camus, auteur spirituel”, Coste I, 117 – „Grand Saint du grand siècle” ; Gobillon , Księga I, 1676, str. 15. (Baunard, Święta Ludwika de Marillac, Kraków 1936, str. 22).

¹⁸ Abelly, Księga I, str. 105 ; Coste I, str. 52, list nr 27.

¹⁹ Pisma Duchowe, str. 3, A 2.

następnie ja go przejrę i uczynię to, o co Pani prosi. Proszę mi także napisać o przeszkodach, których się Pani obawia”²⁰.

Formacja dziewcząt będzie zapewniona przez oboje Założycieli, którzy w pełni zgadzali się co do zastosowania Ewangelii w służbie ubogim. Ksiądz Wincenty przypomniał o tym grupce Sióstr zgromadzonych na konferencji dn. 19 września 1649 r. „O miłości Boga”: *„Moje Siostry, przedmiotem obecnej konferencji będzie miłość Boga, o której jest mowa w dzisiejszej Ewangelii... «Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, itd. (Mt 22, 3)»*”²¹. Siostra Elżbieta Hellot, która spisała tę konferencję dodała: Pan Nasz pozwolił, by Księdza Wincentego poproszono o danie nam pouczenia na temat dzisiejszej Ewangelii. **Panna Le Gras uważała za odpowiednie, byśmy wzięli ten przedmiot, jako temat konferencji...**

Dnia 29 listopada 1633 jest już kilka dziewcząt. W krótkim czasie dołączyły do nich następne. Ludwika opracowała swój projekt formacji. Na małej Radzie Zgromadzenia przedstawiła go w kilku punktach, podkreślając zwłaszcza warunki przyjęcia i specyfikę formacji, gdyż: *„Być Siostrą Miłosierdzia to znaczy być córką Bożą, córką należącą w zupełności do Boga*”²². Takie same były wymagania stawiane przez Ks. Wincentego.

Aż do swojej śmierci, Ludwika będzie czuwała nad tym, by przyjmując kandydatki wiernie przestrzegano wymagań określonych na początku. Ks. Wincenty wyraźnie mówił o tych wymaganiach zarówno podczas Rady jak też podczas konferencji wygłaszanych wobec zgromadzonych Sióstr: *„By zostać prawdziwą Siostrą Miłosierdzia, trzeba opuścić wszystko: ojca, matkę, majątek, myśl o założeniu własnej rodziny; tego właśnie naucza Syn Boży w Ewangelii; potrzeba jeszcze opuścić siebie samego; albowiem, chociażby się opuściło wszystko, a zachowało sobie własną wolę, siebie samego nie opuściło, wszystko nic nie znaczy.*”²³

W pierwszej konferencji o duchu Zgromadzenia, Ks. Wincenty podkreśla: *„Jest ważną rzeczą, by Siostry Miłosierdzia wiedziały, na czym polega ten duch, podobnie jak jest ważną rzeczą dla osoby, która chce przedsięwziąć jakąś podróż, by знаła drogę do tego miejsca, do którego się wybiera.*”²⁴ Tydzień później, podczas konferencji na ten sam temat, mówi: *„Powtarzam raz jeszcze, że duch waszego Zgromadzenia, moje Siostry, polega na miłości Pana Naszego, na miłości ubogich, miłości między wami, na pokorze i prostocie*”.²⁵

Gdy Ks. Wincenty już kończył, Panna Le Gras powiedziała: *„Mój Ojcze, błagam cię, ofiaruj nas Bogu, byśmy przejęły się głęboko tym duchem i prosz Go o przebaczenie naszych win, jakich dopuściliśmy się przeciwko temu duchowi.*”²⁶

Ksiądz Wincenty, w porozumieniu z Panną Le Gras, przypominał przy pewnych okazjach o tym, co razem ustalili i co zostało wyraźnie powiedziane 31 lipca 1634 r., aby Siostry były uformowane i mogły być wysyłane do miejsc, gdzie miały nauczać. Dlatego też zachęcał Siostry, by wykorzystały dobrze okazję, jaka im się nadarza, by zdobyć potrzebne środki do doskonalenia się: *„Jak to jest ważne, by Siostra była pouczona o tym, co ma robić,*

²⁰ Coste I, 172, list nr 122.

²¹ Coste IX, 465; Konferencja z 19 września 1649, O miłości Boga.

²² Coste IX, 14; Konferencja z 5 lipca 1640, O powołaniu Sióstr Miłosierdzia.

²³ Ibid.

²⁴ Coste IX, 582 ; Konferencja z 2 lutego 1653, O duchu Zgromadzenia.

²⁵ Coste IX, 596 ; Konferencja z 9 lutego 1653, O duchu Zgromadzenia.

²⁶ Coste IX, 598, Konferencja z 9 lutego 1653, O duchu Zgromadzenia.

*kiedy ją posyłają do jakiegoś miejsca... Dlatego, moje Siostry, powinnyście być bardzo staranne, bo wiele od tego zależy, byście się dobrze zapoznały, jak długo tu jesteście ze wszystkim, co trzeba wiedzieć, i bardzo troskliwie spamiętały sobie wszystko, co wam się powie... A ponieważ nie możecie tu długo pozostawać, musicie być bardzo uważnymi przez ten krótki czas, jaki tu zostajecie”.*²⁷

Inna sprawa, na którą mocno kładzie nacisk, dotyczy **pouczania ubogich** o rzeczach koniecznych do zbawienia: „*W tym celu najpierw powinny same się nauczyć, zanim będą mogły uczyć drugich*”²⁸. Mówiąc do Sióstr pracujących w parafiach, podkreślał: „*Trzeba się starać, byście się wykształciły i przygotowały do nauczania dzieci katechizmu.*”²⁹

Ksiądz Wincenty potrafił wykorzystać środek, jakim była korespondencja i w listach do Panny Le Gras na bieżąco uściślał niektóre punkty dotyczące formacji, tak aby jego obecność nie musiała być konieczna: „*Byłoby dobrze, abyś im mówiła na czym polegają solidne cnoty. Szczególnie ważna jest cnota umartwienia wewnętrznego: naszego sądu, naszej woli i wspomnień, a także zewnętrznego: wzroku, słuchu, mowy i innych zmysłów. Równie ważne jest wystrzeżenie się upodobania w złych czy bezużytecznych rzeczach. Czasem trzeba rezygnować także z rzeczy uchodzących za dobre, jeżeli wymaga tego miłość naszego Pana, który właśnie tak postępował. Trzeba je umacniać we wszelkich cnotach, ale szczególnie w cnocie posłuszeństwa i świętej obojętności.... Powiedz im też, że powinny sobie wzajemnie pomagać w nabywaniu tej cnoty umartwienia i powinny się w niej ćwiczyć. Ja także przy sposobności powiem im, aby były skłonne do tego wszystkiego*”³⁰

Program był treściwy, zwięzły, solidny, ale przecież nie można niczego osiągnąć raz na zawsze, bowiem formacja jest ciągłym procesem, ciągłym stawaniem się. W 1634 r. Ks. Wincenty pisze do Panny Le Gras następujące słowa zachęty: „*Wydaje się, że liczba Sióstr na jakiś czas wystarczy. Staraj się ćwiczyć je w czytaniu, pisaniu i haftowaniu, aby mogły pracować na wsi*”³¹.

Liczba dziewcząt wstępujących do Zgromadzenia wciąż rosła, podobnie jak dzieła. Ludwika mianowała **Dyrektorę Seminarium**, aby pomagała jej w dziele formacji. Podczas spotkania Rady w marcu 1648 r. Ks. Wincenty udziela wskazówek Siostrze Dyrektorce: „*Natomiast Siostrę, która jest odpowiedzialna za Siostry nowo przyjęte proszę, aby wytłumaczyła im w sposób zrozumiały, jak mają odprawiać rozmyślanie w oparciu o temat konferencji oraz motywy, dla których się to czyni... wreszcie, do Siostry należy postaranie się, by były do tego zdolne*”³².

Myśl Ludwiki de Marillac dotycząca formacji nie została zawarta w odrębnym traktacie dotyczącym formacji, ale raczej w korespondencji na przestrzeni wielu lat. W zależności od okoliczności, są to listy do Ks. Wincentego, Opata de Vaux, Brata Ducourneau i do Sióstr Służebnych poszczególnych placówek. Wskazówki Ludwiki są jasne i dokładne, możemy się o tym przekonać sięgając do tych, które zebrał jej pierwszy biograf, Ks. Gobillon oraz późniejsi historycy. Oto wskazówka o konieczności bycia pouczoną oraz o konsekwencji

²⁷ Coste IX, 664 ; Konferencja z 1 stycznia 1654, O sposobie zachowania się poza domem. Por. konferencje z 31 lipca 1634, 16 marca 1659, 8 grudnia 1658.

²⁸ Coste X, 627 ; Konferencja z 16 marca 1659.

²⁹ Coste X, 623 ; Konferencja z 8 grudnia, O odmawianiu Różańca.

³⁰ Coste I, 278.

³¹ Coste, I, 238, list nr 167.

³² Coste XIII, 667 ; Documents, str. 513.

zaniedbań: „Byłoby zuchwalstwem robić coś, kiedy się nie wie, jak to zrobić. Naraziłybyśmy się zawsze na obrazę Boga, gdybyśmy nie miały pewności o tym co, i jak mamy robić”³³.

W jednym z pouczeń widzimy troskę Ludwika o to, by zachowywać się jak prawdziwe Siostry Miłosierdzia: „Podstawowym środkiem pomagającym do zachowania się właściwie, jak prawdziwa Siostra Miłosierdzia, jest święte posłuszeństwo, gdyż przez nie pełni się wolę Boga”³⁴. Ludwika udziela Siostram ważnej wskazówki: „Powinnyście także po Bożemu szanować i kochać instrukcję, która trwa trzy kwadransy; jest to bowiem sprawa bardzo ważna i potrzebna, bo w niej pouczają was o waszych obowiązkach”³⁵.

WARUNKI WYMAGANE DO PRZYJĘCIA KANDYDATKI SĄ ZAWSZE DOKŁADNIE OKREŚLONE I DOTYCZĄ KONKRETNIEGO TEMATU, W ZALEŻNOŚCI OD OSOBY, KTÓRA JE PROPONUJE

W korespondencji do Opata de Vaux w 1640 r., Ludwika mówi o przyjmowaniu kandydatek, o ile jest to wola Boża i pragnie, by przyjmowano tylko te dziewczęta, które rzeczywiście mają powołanie. Później doda jeszcze następane konieczne warunki: dobre zdrowie, odwaga, rzetelność, wytrwałość: „Ksiądz wie, pisała Ludwika w czerwcu 1641 r., jak odpowiedzialną jest rzeczą przyjmowanie do wspólnot osób, które się nie nadają”. Ludwika zwraca także uwagę na sprawdzenie motywacji, jakimi kierują się kandydatki: „Proszę zwrócić uwagę na to, aby motywem wstąpienia do nas nie była tylko chęć zobaczenia Paryża.”³⁶

Bardzo ważne jest poznanie kandydatki: „Ja sama nie dowierzałabym takiej, która niczego się nie boi, ani takiej, która kierując się tylko ludzką roztropnością chciałaby poznać trochę świata. Bardzo jest ważne, by dziewczęta pozwoliły się kształtować”³⁷.

Dlatego też w rozeznawaniu powołania, należy czuwać nad czystością intencji: szczere pragnienie, uczciwość, dobra wola, zdolność do służby, jasne spojrzenie na stawiane wymagania. „Uważam, że należy je poinformować, iż w razie, gdyby nie spełniały tego, co przyrzekają, **odeśle się je, lub trzeba będzie, aby poszły do służby. Mówię to Księdzu, jednak, trzeba by bardzo poważnych uchybień, by tak je potraktować**”³⁸.

Ks. Portail jest w Mans. Ludwika pisze do niego w marcu 1646 odpowiedź na to, co zaproponował jej w swoim liście: „Myślę, że w razie konieczności moglibyśmy wam posłać stąd cztery. Co do tamtych, trzeba się obawiać, choć na początku wydają się być **uległe**, aby w służbie **nie okazało się co innego**, i by to nie weszło w zwyczaj także w innych miejscach”³⁹.

W Angers Ludwika pisze o potrzebie kilku dziewcząt do służby, ale jednocześnie wskazuje, że powinny one odznaczać się pewnymi zdolnościami... „Proszę, by Ksiądz zechciał mi powiedzieć, skoro przyjazd do nas tej dobrej dziewczyny ze szpitala jest

³³ Pisma duchowe, str. 971, A 60.

³⁴ Pisma duchowe, str. 971, A 60.

³⁵ Pisma duchowe, str. 959 (Św. Ludwika de Marillac, Rozmyślenia, myśli i przestrogi, Kraków 1937, str. 171).

³⁶ Pisma duchowe, str. 54, L. 45.

³⁷ Pisma duchowe, str. 35, L. 47.

³⁸ Pisma duchowe, list z 29 sierpnia 1640, L. 106.

³⁹ Pisma duchowe, str. 142, L. 132 *ter*.

uzgodniony tak z administratorami, jak i z nią samą, czy rzeczywiście chce ona należeć do nas tak, jak inne, nie zobowiązując nas do posłania jej tam potem...”.

W tym samym liście uściśla: „Ksiądz wie, jak bardzo ich potrzebujemy, ale wie także, że wszystkie winny mieć wymagane usposobienie. **Proszę więc, by je Ksiądz przyjął lub odmówił przyjęcia**”⁴⁰. W ostatnim liście do Ks. Portail podaje dokładne wskazówki odnośnie placówki w Mans... „Bardzo pokornie proszę, by Ksiądz uzyskał możliwie dokładne informacje o dziewczętach, które mają Księdzu być przedstawione, aby do nas wstąpić”⁴¹.

Formatorka uzgadnia również z Siostrami Służebnymi warunki przyjmowania kandydatek. Korespondencja z Siostrami ukazuje nam datę, warunki przyjęcia, próby lub odesłania.

Barbara Angiboust otrzymała następujący komentarz: „Oto, droga Siostrze, Twoje dobre dziewczę, które na razie zupełnie się do nas **nie nadaje**, trzeba ją tymczasem umieścić u dobrych ludzi, by osiągnęła odpowiedni wiek i dojrzałość”⁴².

Dziewczęta uznane za nadające się do Zgromadzenia trzeba dobrze poznać, zanim się je przyjmie do Zgromadzenia, poznać ich charakter. Trzeba także, by wiedziały o zróżnicowaniu posług, w zależności od danej placówki. List do Joanny Lepintre jest zupełnie jasny w tym względzie: „Trzeba jej jednak dać do zrozumienia, droga Siostrze, że jest **wielka różnica między życiem naszych Sióstr i rodzajem ich służby w parafiach Paryża i na wioskach, a zajęciami w szpitalach**”⁴³.

„Sądzę, moja droga Siostrze, że powinnaś bardzo czuwać, jeśli ta dziewczyna spędza całe dni u was, aby jej któraś **nie naopowiadała różnych historii**. Dlatego w swoich pouczeniach prosz Siostry, aby myślały o dobrym przykładzie, jaki mają obowiązek jej dawać. Wypróbuj ją dobrze, abyśmy nie byli zmuszeni jej odesłać”⁴⁴.

Siostra Cecylia Agnieszka otrzymała list potwierdzający przybycie kilku dziewcząt: „... jeśli je uważasz za odpowiednie... Bowiem nie są nam absolutnie potrzebne **leniuchy ani gaduły**, ani takie, które marzą o przyjeździe do Paryża, posługując się pretekstem zostania Siostrą Miłosierdzia. Nie mają jednak woli służenia Bogu, ani dążenia do doskonałości. To jest powodem, że je wydalamy, czy też same od nas odchodzą”⁴⁵.

Ludwika de Marillac wnikliwie studiuje wszystkie prośby o przyjęcie i uważnie śledzi rozwój powołania: „Błagam Księdza, aby zadał sobie trud wybadania ich trochę na ten temat i rozeznania, czy **wielomówstwo** tej, o której Ksiądz pisał, nie jest płochością lub **zwyczajem nabytym w domach, gdzie służyła**. Nie byłoby to dla nas odpowiednie. Nie przyjmujemy żadnej, co do której byłby najmniejszy powód podejrzenia, jest to zbyt ważne i odnosi się do wszystkich dziewcząt”⁴⁶.

⁴⁰ Pisma duchowe, str. 145-146, L. 138.

⁴¹ Pisma duchowe, str. 148, List z 25 maja 1646, L. 140.

⁴² Pisma duchowe, str. 247, List z 24 czerwca 1648, L. 181 bis.

⁴³ Pisma duchowe, str. 396, List z 1 lipca 1652, L. 214.

⁴⁴ Pisma duchowe, str. 396, List z 1 lipca 1652, L. 214.

⁴⁵ Pisma duchowe, str. 253, L. 323.

⁴⁶ Pisma duchowe, str. 37, L. 103.

Formatorka nie bała się zapytać Sióstr Służebnych, co do sposobu poznania charakteru i usposobienia kandydatki, a nawet ośmielała się zapytać, czy nawiązały kontakt z ich rodzinami, jeśli zachodziła taka potrzeba... „*Proszę mi napisać, czy Siostra nie proponowała czegoś pannie Chevalier; czy Siostra nie dała jej do zrozumienia, że mogłaby być zwolniona z niektórych obowiązków, i że będzie przyjęta mimo choroby? A może widziałas się z jej matką i powiedziałaś jej to samo? Do tego bowiem czasu wszystko wskazuje, że się do nas nie nadaje ze względu na pewne braki fizyczne i duchowe... w swojej okolicy będzie się czuła o wiele lepiej niż tutaj, gdzie zawsze odczuwa jakieś dolegliwości*”⁴⁷.

Podczas Rady Zgromadzenia dn. 30 października 1647 r., Ks. Wincenty powtórzył to, co powiedziano już wcześniej: „*Trzeba tak formować Siostry, by mogły służyć Bogu w Zgromadzeniu, aby cnota mogła w nich zapuścić korzenie, nauczyć je uległości, umartwienia, pokory, zachowania reguł i innych cnót*”⁴⁸.

Oboje Założyciele trzymają się niezachwianie woli Bożej i poddają się prowadzeniu Bożej Opatrzności. W 1654 r. Ludwika opisuje Opatowi de Vaux trudny moment w tym procesie formacji i dzieli się swoją troską: „*Od wojny mamy wielką trudność ze znalezieniem odpowiednich dziewcząt do naszej służby. Wiele tych, które otrzymały formację początkową, zaczyna szukać własnej korzyści i dla większej wolności opuszcza Zgromadzenie. To sprawia, że od kilku lat, przy zwiększających się potrzebach jesteśmy w trudnej sytuacji*”⁴⁹.

RADA I FORMACJA

Trzeba, aby wszystko działo się w odpowiednim czasie: w każdym stanie życia jest początek, rozwój, dotarcie do celu. Jeśli zatrzymamy się zbyt długo na początku, to możemy się grubo pomylić. Panna Le Gras była o tym przekonana i doświadczała tego na co dzień. Ks. Wincenty doradzał jej i zachęcał: „*Nasze dobre dziewczęta mają się dobrze*” lub „*Jeśli nasz Pan podsuwa Ci plany w odniesieniu do Barbary, która mogłaby zarządzać, zabierz ją, a na jej miejsce pošlij kogoś innego...*”⁵⁰

Niektóre trudne sprawy dotyczące formacji były rozstrzygane drogą korespondencji, inne natomiast są dyskutowane i rozstrzygane na Radzie. Dn. 28 1646 r. chodzi o konieczność odesłania jednej Siostry. Po zasięgnięciu opinii każdej z Sióstr, Ks. Wincenty mówi: „*A co mówi na ten temat Panna Le Gras? Panna odpowiedziała, że wydaje się jej bardzo koniecznym ją (jedną z Sióstr) usunąć, bowiem w przeciwnym razie, będzie to złym przykładem dla innych. Poza tym nie wiadomo, czy znów nie poniesie ją fantazja, jak to się już zdarzyło wcześniej... Jeśli jednak zdecyduje się sama odejść, by powrócić do swej miejscowości lub innej, by pracować na swe utrzymanie, Zgromadzenie może jej w jakiś sposób dopomóc...*”⁵¹

Inny przypadek wydalenia dotyczy jeszcze trudniejszej sprawy. Ks. Wincenty podejmuje decyzję, mówiąc: „*...i to już z samego rana, aby nie miała czasu na knucie dalszych intryg... czy uwierzy Pani, że wymierzyła policzek Jakubinie... jeszcze poważniejsze jest to, że naopowiadała kaznodziei wielkopostnemu o uchybieniach ze strony pań miłosierdzia...*”⁵²

⁴⁷ Pisma duchowe, str. 438-439, :List z 1654 r. do Siostry Cecylii Angiboust, L. 391.

⁴⁸ Coste XIII, 658.

⁴⁹ Pisma duchowe, str. 458, List z 27 grudnia 1654 do Opata de Vaux, L. 401.

⁵⁰ Coste II, 18, List 425, List Wincentego do Ludwiki z 4 lutego 1640.

⁵¹ Coste XIII, 594.

⁵² Coste I, 458, L. 312.

Ks. Wincenty dodaje: „*Odeślij Joannę i powiedz jej, że czynisz to z powodu pobicia swojej towarzyski... byłoby to zbyt wielkim zgorzeniem, gdyby mówiono, że Siostry Miłosierdzia żyją ze sobą jak pies z kotem*”⁵³.

Oto kilka zdań bez daty Ks. Wincentego do Panny Le Gras, aby ją pocieszyć i uspokoić jej ducha: „*Wydaje mi się Pani bardzo zakłopotana i obawia się, aby Bóg się o to nie pogniewał i już nie chciał posługi, jaką Mu oddajesz... ponieważ jednak zgadzasz się ze mną, sam poszukam tej dużej Joanny. Jeśli jednak wiesz, gdzie ona jest, to bardzo proszę, przyślij ją do mnie*”... Na koniec Ks. Wincenty dodał: „*Na Boga, Panno, kochaj swoje ubóstwo i bądź spokojna. W ten właśnie sposób oddasz Panu największą cześć, bo On sam jest pokojem*”⁵⁴.

Obydwa przytoczone przypadki należą do skrajności, a ich rozwiązanie przypadnie na lata po roku 1637. W tym właśnie okresie plan formacji naszkicowany przez Ludwikę, wraz z koniecznymi wymaganiami, nabierał coraz bardziej konkretnych kształtów. Ks. Wincenty chętnie służył jej swoją pomocą, analizował dany przypadek, proponował lub wymagał rozwiązania danej sytuacji: „*Myślę, że powinna Pani według tego działać, **łagodnie lecz stanowczo***...”⁵⁵.

W jednym z listów ton Ks. Wincentego jest wręcz kategoriyczny: „*Jeśli Barbara myśli o wstąpieniu do klasztoru, to proszę, powiedz jej delikatnie, by się wreszcie zdecydowała – bo albo ona sama będzie miała dość klasztoru, albo klasztor jej. Co się tyczy tej drugiej dziewczyny z Hôtel-Dieu, to trzeba ją odesłać raczej szybciej niż później. Im dłużej będziesz zwlekać, tym jej odejście narobi większego hałasu... Proszę mi wierzyć, że to prawda*”⁵⁶.

LUDWIKA DE MARILLAC I FORMOWANE PRZEZ NIĄ SIOSTRY

„*Nie uczyniłyście się same, moje Siostry, to ona was uczyniła i zrodziła w Panu Naszym !*” Są to słowa Siostry Małgorzaty Chétif, znajdujące się w zbiorze tekstów przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia.

„*Nasz Pan wybrał dziewczęta wiejskie*”⁵⁷ Powiedział im: „*Przyjdźcie..., pracujcie..., módlcie się...*”

Przyjdźcie... przedstawiając pierwszy regulamin opracowany przez Ludwikę de Marillac, Ks. Wincenty zwrócił się do 12 zgromadzonych Sióstr: „*Opatrzność zebrała was tutaj... byście wspólnie uczyły Jego ludzkie życie na ziemi*”. Do każdej z Sióstr skierował następujące słowa: „*Bóg wybrał mnie, bym Mu oddała wielką przysługę, Bóg tak chciał*”⁵⁸.

Pracujcie... Ks. Wincenty uściśla: „*Bóg powiedział: Będziesz pracował w pocie czoła swego. Będziesz pracował nie tylko swoim umysłem ale swoimi rękami, swoimi ramionami i całym ciałem twoim i będziesz pracował z taką gorliwością, że pot będzie spływał z twego czoła... Siostra Miłosierdzia, która rano i wieczór idzie obarczona kociołkiem zupy, czy gorąco czy zimno i to nie dla siebie, ale by to zanieść temu ubogiemu, który nie może pójść po*

⁵³ Coste I, 569, L. 386.

⁵⁴ Coste I, 570, L. 387.

⁵⁵ Coste I, 572, L. 388.

⁵⁶ Coste I, 399, L. 279.

⁵⁷ Konferencja z 25 stycznia 1643.

⁵⁸ Konferencja z 31 lipca 1634.

*to i opadłby z sił, gdyby mu ona nie zaniósła. Oh, ta, moje Siostry, zadość czyni temu przykazaniu*⁵⁹.

Módlcie się... „Rozpoczynajcie zawsze wszystkie wasze modlitwy od stawienia się w obecności Bożej, bo inaczej jakaś wasza czynność mogłaby Mu się czasem nie podobać... Wiara nas poucza o Jego świętej obecności na każdym miejscu... Starajcie się, by przy pierwszej okazji zdać z niej (z modlitwy) sprawę... a nade wszystko spamiętajcie sobie powzięte postanowienia... Wszystkie jednak nasze postanowienia są niczym bez łaski Bożej. Dlatego to trzeba gorąco prosić Boga, by nas umocnił i zabrać się z odwagą do pracy”.⁶⁰

Po raz pierwszy w listopadzie 1633 r., bez klauzury, bez czegokolwiek, co mogłoby je czynić zakonnicami, bowiem Ks. Wincenty pragnął, aby jego córki miały „za klasztor jedynie dom chorych i dom, w którym przebywa Przełożona, za celę wynajętą izdebkę, za kaplicę kościół parafialny, za krużganki ulice miast, za klauzurę posłuszeństwo, za kratę bojaźń Boga, za welon świętą skromność”⁶¹, a to wszystko po to, by mogły jak najlepiej służyć. Od samego początku zaznacza się zasadnicze ukierunkowanie, będące według Ludwiki niezwykle ważnym, głębokim czynnikiem w formacji Sióstr: **trzeba pozwolić działać Duchowi Świętemu**. Tylko dzięki Jego działaniu możliwe jest osiągnięcie w wysokim stopniu wolności od różnych przywiązań, serdecznej miłości, ochotnego i natychmiastowego posłuszeństwa, bez pozostawiania wolnego czasu dla własnej woli.

Ludwika osobiście troszczyła się o formację swoich córek, uczyła je czytać, przygotowywała do spełniania posług wobec ubogich, pouczała je o prawdach wiary i wdrażała do modlitwy i rozmyślenia. Według Gobillona, pierwszego biografy, Ludwika de Marillac regularnie, co tydzień, gromadziła Siostry na tzw. konferencjach wspólnych, by utrzymać w Siostrach umiłowanie powołania i pierwszą gorliwość. Chociaż starała się przemawiać do nich w prosty sposób, to jednak nie mogła powstrzymać się od wyjaśniania im różnych kwestii w sposób zdecydowany, wzniosły, a zawsze z wielką gorliwością, która przenikała słuchające ją Siostry. Nauczenie się życia wspólnego było koniecznością, aby można było następnie usposobić serca do przyjęcia pouczeń. Zazwyczaj, gdy zabraknie solidnej formacji życia wewnętrznego, praktyk z nim związanych i wyrobienia w sobie nawyku do podejmowania wysiłku w pracy nad nabyciem cnót, rezultat często nie będzie odpowiadał postawionym uprzednio wymaganiom.

Przez sześć lat Ludwika sama musiała się zmagać ze wszystkimi problemami natury materialnej: zakwaterowanie, przyjmowanie dziewcząt, analizowanie prośb o przyjęcie, dawanie odpowiedzi na zapotrzebowanie Sióstr w różnych miejscach, gdzie o nie proszono, organizowanie wewnętrznego życia powstającego Zgromadzenia. Jednak Ks. Wincenty nie pozostawił jej zupełnie samej. Świadczy o tym korespondencja z tego okresu, w postaci dopisków, postscriptum, gdy tłumaczył się ze swej nieobecności: „Wybacz, że piszę tak krótko. Bardzo mi się spieszy.”⁶² Czasem jest to płynące z serca życzenie: „Mój Boże, jakżebym pragnął, aby twoje dziewczęta przykładały się do nauki czytania i aby dobrze znały

⁵⁹ Konferencja z 28 listopada 1649.

⁶⁰ Konferencja z 31 lipca 1634.

⁶¹ Konferencja z 24 sierpnia 1659.

⁶² Coste I, str. 231, L. 160.

*katechizm, którego Pani naucza!*⁶³. Lub inne jeszcze zdanie: „*Wcale nie żałuję tego, co powiedziałem siostrze!*”⁶⁴

Dopiski w zakończeniu długich listów o treści oficjalnej świadczą o życzliwości oraz zainteresowaniu Ks. Wincentego sprawą formacji Sióstr, zarówno w Domu Macierzystym jak i na Prowincji: „*Widziałem wczoraj Twoje córki w Hôtel-Dieu. Pracują dobrze. Jeśli potrzebujesz mojej pomocy, natychmiast wszystko zostawię, mam jednak nadzieję, że się bez niej obejdziesz*”⁶⁵.

Siostrze Maturynie Guérin, byłej sekretarce Ludwika de Marillac, zawdzięczamy krótki tekst świadczący o darze rozeznawania, jaki został udzielony Ludwice. Chodzi tu o list Siostry Maturyny Guérin do Siostry Małgorzaty Chétif: „*Kiedy miałam to szczęście, jakim było pisanie jej listów, wówczas nie doceniałam pięknych pouczeń jakich udzielała, ale obecnie jestem pod wrażeniem, z jaką różnorodnością to czyniła. Jednej wpajała przestrzeganie reguł; innej bojaźń Bożą, jeszcze innej czystą miłość do Boga i tak dalej... odnośnie zaś miłosierdzia, mówiła, że ma nadzieję, iż Bóg zachowa Zgromadzenie i nadal przyjmowała dziewczęta zarówno **ubogie, jak i ze średniego czy wysokiego stanu...***”⁶⁶

Siostry starsze wiekiem, znające Ludwikę, przekazały Siostrze, które w późniejszym czasie wstąpiły do Zgromadzenia następujące pouczenie Założycielki: „*Często nam mówiła: Moje drogie Siostry, jeżeli chcecie osiągnąć doskonałość, **musicie pracować nad tym, by umrzeć samym sobie.** O gdybym mogła wam to napisać własną krwią lub złotymi zgłoskami*”.

Po odbyciu czasu formacji miały miejsce obłóczyny, według porządku, jaki Panna Le Gras, nasza pierwsza Przełożona zachowywała podczas obłóczyn młodych Sióstr.

Ludwika razem z Urzędniczkami i Siostrą odpowiedzialną za nowo przyjęte Siostry, a dokładnie, ze swoją Asystentką, gdyż na początku nie było jeszcze Seminarium, oceniała pierwsze sześć miesięcy młodych Sióstr od chwili wstąpienia do Zgromadzenia; następnie, jeżeli tylko nadarzała się sposobność, rozmawiała o tym z Ks. Wincentym, ale zawsze z Księdzem Dyrektorem; następnie wydawała odpowiednie polecenia związane z przygotowaniem do obłóczyn oraz wyznaczała datę.

Po modlitwie do Ducha Świętego, Panna wygłaszała krótkie pouczenie na temat przyjęcia sukni i obowiązków, do jakich od tej chwili angażowały się obleczone Siostry, zwłaszcza do wierności Bogu w powołaniu: by przez całe swoje życie służyć Bogu i ubogim w Zgromadzeniu.

„W wigilię święta św. Andrzeja Apostoła, Panna wygłosiła konferencję na temat Ewangelii przypadającej na ten dzień, przypominając nam powołanie tego świętego Apostoła i brata jego, św. Piotra, by szli za Panem Jezusem. Zwracając się do 4 młodych Sióstr, powiedziała: «*Jakież to szczęście, moje Siostry, mieć na sobie oznaki służebnic Bożych!*» Następnie Panna dodała: «*Macie do jutra czas o tym pomyśleć; zastanówcie się więc, czy **bierzecie ją** (suknię) z **czystej miłości ku Bogu.***» Nazajutrz, gdy Siostry włożyły suknie, Panna założyła każdej z nich tokwę, a przy tej czynności wypowiedziała słowa z tak wielkim

⁶³ Coste I, str. 313, L. 210.

⁶⁴ Coste I, str. 319, L. 218.

⁶⁵ Coste I, str. 331-332, L. 224.

⁶⁶ Documents, str. 952 ; A 1068 i 822.

zapałem, że miały wrażenie, iż była pod wpływem Ducha Świętego. Do pierwszej z Sióstr powiedziała: *«Niech Siostra Droga z całego serca wyrzeknie się próżności światowej, a za całą swą ozdobę weźmie ten prosty kornet, by mieć uszy zamknięte na wszelkie rozmowy światowe, a otwarte tylko na prawdy wieczne»*. Do drugiej Siostry powiedziała: *„Najdroższa Siostrzo, w tej chwili, gdy Siostra bierze ten biały kornet wyobrażający czystość, ja z całego serca proszę Pana Naszego, by wygnał z serca Twego wszelką próżną chęć podobania się światu i nappełnił rozważaniem rzeczy niebieskich i Boskich, by Siostra niczego tak serdecznie nie pragnęła, jak czystości. Dlatego niech uszy Siostry zamknięte będą na rozmowy światowe, a otwarte na prawdy wiekiuste”*. Panna włożyła kornet jeszcze innym dwóm Siostrom, dając im podobne pouczenia.

Za kilka dni, dwie następne Siostry otrzymały suknię, a nasza dobra Matka dała im kornet dopiero nazajutrz, przemawiając w te słowa: *„Czy myślicie, moje Siostry, że to się stało przypadkowo i że **opóźnienie** to jest dziełem czysto ludzkim? O nie, nic się nie dzieje bez szczególnego zrządzenia Bożego. Gdybyśmy wszystko, co nas spotyka, przyjmowały jako od Niego pochodzące, uniknęłybyśmy wielu uchybień, kiedy nam się zdarzy coś, co wywołuje nasze niezadowolenie. Ponieważ zaś upatrujemy w tym zrządzenie stworzeń a nie Stwórcy, trudno nam to znieść. Prośmy za przyczyną Najświętszej Panny o łaskę przyjmowania wszystkiego, jako pochodzącego z ręki Boga... Jest to trudne, lecz miejcie trochę odwagi, moje drogie Siostry...”*⁶⁷

Na zakończenie tego okresu formacji przebiegającej w świetle Ducha Świętego, realizowanej przez naszych Założycieli i za ich zgodą, pośród pokonywanych trudności wynikających ze stanu zdrowia, kłopotów z niektórymi kandydatkami i ich sposobem zachowania się, okoliczności w poszczególnych placówkach, Ludwika poprosiła Ks. Wincentego o pozwolenie udania się do Chartres: *„Wymaga tego dobro maluczkiego Zgromadzenia”*. Po powrocie, Ludwika zdała Ks. Wincentemu sprawę z przebiegu pielgrzymki: *„W poniedziałek, 17 października, w dniu poświęcenia kościoła w Chartres, ofiarowałam Bogu pełną zgodę na plany Jego Opatrzności odnośnie do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, które całkowicie Mu poświęciłam. Prosiłam Go, by raczej je zniszczył, niż gdyby miało istnieć wbrew Jego świętej woli. Przez pośrednictwo Najświętszej Dziewicy, Matki i Strażniczki Zgromadzenia, prosiłam dla niego o czystość, której potrzebuje, o miłość między wszystkimi Siostrami, o wierność, której Maryja była wzorem przy wypełnieniu tajemnicy Wcielenia”*⁶⁸.

Począwszy od tego dnia, Maryja jest zwana Jedyną Matką Zgromadzenia.

(cdn.)

Siostra Claire HERRMANN
Siostra Miłosierdzia

⁶⁷ Gobillon, rozdział V, wydanie z 1886 r. Myśli Panny Le Gras. („Św. Ludwika de Marillac, Rozmyślenia, myśli i przestrogi, Kraków 1937, str. 158-162).

⁶⁸ Pisma duchowe, str. 119-120.

Kościół i miłosierdzie w doświadczeniu Świętej Ludwiki

WPROWADZENIE

Podczas obecnego Kongresu Rodziny Wincentyńskiej mamy okazję zatrzymać się przy świętej Ludwice i poznać lepiej, jaka była jej rola w Kościele. Dzięki kontemplacyjnemu spojrzeniu na misterium Kościoła i rzeczywistość społeczną swojej epoki, święta Ludwika stała się kobietą, która miała poczucie Kościoła i była przekonana o tym, że jest on prowadzony przez Ducha Świętego. Nie zatrzymała się na samej refleksji i kontemplacji, ale poszła dalej, podjęła misję Jezusa Chrystusa i zaangażowała się w jej pełnienie. Ludwika jest teologiem, bowiem głęboko wczytywała się w Pismo święte i znała dekryty Soboru Trydenckiego. Medytowała nad Kościołem w świetle tajemnicy Pięćdziesiątnicy. Wiedziała, że Kościół jest prowadzony przez Ducha Świętego, który go oświeca, umacnia, wydoskonala na przestrzeni wieków. Ojciec Corpus Delgado wnikliwie przestudiował ten temat w swojej pracy naukowej⁶⁹ napisanej w 1981 r.

Podjmując ten temat w dniu dzisiejszym, spróbuję go przedstawić poprzez uchwycenie trzech spojrzeń świętej Ludwiki na Kościół, gdyż mogą nam one przynieść cenne światło. Te trzy spojrzenia przyciągnęły moją uwagę, ponieważ zagadnienia te są bardzo aktualne.

W dzisiejszych czasach kontestuje się fakt, że Kościół jest Matką i Nauczycielką wierzących w Jezusa Chrystusa. Niektórzy ochrzczeni mówią: Chrystus – tak; Kościół – nie! Wiele osób w naszym społeczeństwie chce stłumić głos Kościoła i jego nauczanie. Wobec takiej sytuacji, potrzebujemy lepiej poznać zmysł Kościoła (zmysł eklezjalny), jakim odznaczali się nasi Założyciele, a dzisiaj, chcemy w sposób szczególny zgłębić zmysł Kościoła, jaki cechował świętą Ludwikę.

Wszyscy dobrze wiemy, że żyjemy w społeczeństwie bardzo indywidualistycznym, gdzie dominuje egoizm, konkurencyjność, rywalizacja, egzaltacja osoby, przemoc i zerwanie relacji rodzinnych i społecznych. Ma to wpływ na życie Kościoła (a zatem także na poszczególne gałęzie Rodziny Wincentyńskiej), burzy jedność, utrudnia komunię z Mistycznym Ciałem Chrystusa. Jan Paweł II zaproponował, jako zasadniczą linię wytyczną na Trzecie Tysiąclecie, duchowość komunii: „*Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata*”⁷⁰. To wezwanie Kościoła pozostaje w ścisłym związku z tym, czym żyła i czego nauczała święta Ludwika na temat Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa.

⁶⁹ DELGADO RUBIO, *Corpus Juan: Luisa de Marillac y la Iglesia*, Ed. CEME, Salamanca 1981.

⁷⁰ Jean-Paul II, *Novo Millennio Ineunte*, 43.

Globalizacja ekonomiczna społeczeństwa, w którym żyjemy i częstotliwość klęsk żywiołowych, jak trzęsienia ziemi na Haiti, stwarza sytuacje nędzy w naszym świecie. Sytuacje te wymagają naszej szczególnej uwagi, jako członków Kościoła, który jest sługą ubogich. Święty Wincenty i święta Ludwika właśnie tak postrzegali Kościół.

Moja konferencja obejmie trzy aspekty: zmysł eklezjalny wiernych żyjących w XVII wieku; Kościół postrzegany oczyma świętej Ludwiki; wyzwania, jakie stoją dzisiaj przed Rodziną Wincentyńską.

1- ZMYŚŁ EKLEZJALNY WIERNYCH W XVII WIEKU

Zanim rozwinę ten temat, chciałabym wyjaśnić dzisiejsze znaczenie wyrażenia: „zmysł eklezjalny (kościelny)”. Chodzi o sposób, w jaki dana osoba ochrzczona pojmuje Kościół: jego tajemnicę, jego naturę, jego wartość i sens dla życia chrześcijańskiego oraz zaangażowania, jakie to za sobą pociąga dla ochrzczonego. Święta Ludwika wiele nad tym rozmyślała, mówiła o tym Siostrzom Miłosierdzia i paniom z Bractw. Pisma, jakie nam pozostawiła świadczą o jej wierze przenikniętej zmysłem kościelnym:

- Ludwika uznaje, że dar wiary otrzymała za pośrednictwem Kościoła, który jest Matką wierzących.

- Jej wiara karmiła się Sakramentami, modlitwą liturgiczną Kościoła i Słowem Bożym. Była przekonana, że wiara, nadzieja i miłość zapewniają jedność Ciała mistycznego.

- Wiara bez czynków jest martwa. Poprzez swe pełne miłości oddanie, Ludwika starała się poprawić sytuację ubogich (por. Ks. Benito Martinez⁷¹). Będąc częścią Kościoła, Ludwika jest, tak jak Kościół, służebnicą ubogich.

Wierni w XVII w. we Francji, mieli słaby zmysł Kościoła. Ówczesne społeczeństwo odznaczało się religijnością bardzo różniącą się od naszej, która jest mocno zsekularyzowana. W czasach, gdy tak wiele ludzi było pogrążonych w ignorancji religijnej, Ludwika de Marillac doskonaliła w sobie zmysł kościelny i nim żyła, co było rzadkością w tamtej epoce.

1.1. – W Kościele Kontrreformacji Katolickiej

Kontrreformacja była odpowiedzią Kościoła katolickiego na reformę protestancką zapoczątkowaną przez Marcina Lutra. Rozprzestrzeniła się ona w całej Europie i dała początek wojnom religijnym trwającym ponad 30 lat (od 1518 r.), które osłabiły Kościół. Sobór Trydencki (1545-1563) przyczynił się do katolickiego zrywu podczas pontyfikatu Papieża Piusa IV (w 1560 r.) i trwał do zakończenia wojny trzydziestoletniej (1648 r.). Celem tego zrywu była odnowa Kościoła i powstrzymanie rozprzestrzeniania się doktryny protestanckiej⁷². Idąc za wskazaniem Soboru Trydenckiego, święty Wincenty i święta Ludwika rozwinęli swój apostołat miłosierdzia, pogłębili znajomość Kościoła i jego naukę.

⁷¹ Benito MARTINEZ BETANZOS : *La Señorita Le Gras y Santa Luisa de Marillac*. Editorial CEME. Salamanca 1991.

⁷² Daniel ROPS : "Histoire de l'Eglise" tome VII : la réforme catholique. Librairie Arthème Fayard & Editions Bernard Grasset, 1962-1965.

Przypomnijmy, że dekrety zatwierdzone na Soborze Trydenckim dotyczyły aspektów dogmatycznych i dyscyplinarnych, a obowiązywały one w Kościele aż do Soboru Watykańskiego I. Tematy poruszane na Soborze Trydenckim dotyczyły czterech kierunków odnowy i miały charakter bardziej dogmatyczny, dyscyplinarny niż eklezjologiczny: doktryna wiary, zmiany strukturalne w Kościele, odnowa w celebrowaniu Sakramentów i odnowa duchowieństwa. Ruch odnowy duchowej, jaki zrodził się po Soborze Trydenckim, obejmuje mistyków hiszpańskich z XVI w. i francuską szkołę duchowości z XVII w., w której sytuuje się wiara i doświadczenie duchowe świętej Ludwiki de Marillac.

Ponieważ celem Soboru Trydenckiego było przede wszystkim obalenie błędów protestanckich, tematy eklezjologiczne znalazły się na drugim miejscu⁷³. Według stwierdzenia René Taveneaux⁷⁴, żaden Sobór w historii Kościoła nie wypracował tak kompletnego zestawu definicji doktrynalnych, reguł duszpasterskich i dyscyplinarnych. Na Soborze Trydenckim stwierdzono jasno, że Kościół jest społecznością zorganizowaną i zhierarchizowaną. Myśl ta została wyraźnie wyrażona i udokumentowana w prośbie o przyjęcie i zatwierdzenie dekretów, jaką Ojcowie soborowi przedstawili Papieżowi podczas ostatniej sesji, w celu uprawomocnienia przegłosowanych Kanonów⁷⁵.

Sobór Trydencki na nowo potwierdził tradycyjną doktrynę Kościoła i jasno zdefiniował treść wiary katolickiej⁷⁶. Najważniejsze postanowienia tego Soboru, które wywarły największy wpływ na życie i kościelny zmysł Ludwiki są następujące:

- Źródłami wiary są Pismo święte i **Tradycja** Kościoła. Ludwika codziennie czytała i medytowała Pismo święte w swoim domu. Później czyniła to także razem z Paniami z Bractw i z Siostrami Miłosierdzia.

- **Tylko Kościół ma prawo do interpretowania Pisma świętego** i nie można go interpretować w sposób dowolny, jak to zalecał Luter, negując magisterium Kościoła. Dlatego też Ludwika konsultowała się ze świętym Wincentym, gdy wybierała książki do medytacji opierających się na tekstach Pisma świętego; zawsze była uważna na to, czy zostały one zatwierdzone przez Kościół.

- Dla umocnienia wiary wierzących konieczne są **lekcje katechizmu**, zarówno w domu, jak też w parafii i w szkołach. Ludwika współpracowała w tej odnowie katechetycznej i nawet sama opracowała bardzo prosty katechizm, pouczający o prawdach wiary i dostosowany do możliwości dzieci w wieku szkolnym.

- **Wiara musi być koniecznie powiązana z uczynkami**. Ludwika kładła nacisk na miłość czynną, współpracowała z Bractwami działającymi przy paryskich parafiach i przyczyniała się do prężnego funkcjonowania Bractw na wioskach.

- **Sakrament Chrztu** jest bramą wejściową do Kościoła. Ludwika często rozważała nad wielkością sakramentu Chrztu, pisała medytacje, aby pomóc Siostrze Miłosierdzia w zgłębianiu tej tajemnicy.

⁷³ G. ALBERIGO, *L'Ecclesiologia del Concilio di Trento*, str. 232-233.

⁷⁴ Cf. René TAVENEAU *Le Catholicisme dans la France classique, 1610-1715*, S.E.D.E.S., Paris, 1980.

⁷⁵ *Ibidem*, prologue.

⁷⁶ Cf. ALVAREZ GÓMEZ, Jesús : *Manual de Historia de la Iglesia*, Rozdziały XLII i XLIII na temat Reformy kościoła po Soborze Trydenckim. Ed. Claretiana, Buenos Aires, 1979.

- Konsekrowane chleb i wino są **rzeczywiście Ciałem i Krwią Chrystusa**. Prawda ta została raz jeszcze potwierdzona wobec też głoszonych przez Lutra, który twierdził, że są one jedynie znakami. Medytacje Ludwiki o Eucharystii świadczą o tym, jak głęboko przyswoiła sobie wiarę Kościoła w ten Sakrament.

- Należy **oddawać cześć Najświętszej Maryi Pannie** i świętym. Nabożeństwo Ludwiki do Matki Bożej było tak głębokie, że w swoim testamencie duchowym wyraźnie powiedziała, iż Maryja jest jedyną Matką naszego Zgromadzenia. Ludwika zachęca do spoglądania na świętych, jako na przykłady życia chrześcijańskiego i osoby, które wstawiają się za nami.⁷⁷

Dzięki głębokiemu zmysłowi kościelnemu, Ludwika dobrze korzystała z owoców odnowy duchowej i kościelnej, jaką zapoczątkował Sobór Trydencki.

1.2. – Zmysł kościelny Dominikańskiej rodziny zakonnej

Ludwika przebywała u Dominikanek w Poissy do trzynastego roku życia. Lata te głęboko naznaczyły jej życie chrześcijańskie. Myślę, że ten silny zmysł kościelny, jakim odznaczała się Ludwika, pochodzi z tego pierwszego okresu jej życia. Mówi o tym O. Corpus Delgado w swojej książce: „*Ludwika de Marillac i Kościół*”⁷⁸.

Nie istnieją prace naukowe dotyczące doświadczenia Kościoła i zmysłu kościelnego Dominikanek z Poissy, ale wiemy, że święty Dominik był przeniknięty wielkością Kościoła⁷⁹. Założył on zakon Braci Kaznodziejów (Dominikanie), który odegrał wielką rolę w Kościele. Historyk J. Alvarez Gomez stwierdził, że przed założeniem zakonu Dominikanów i zakonu Dominikanek, święty Dominik dokonał dwóch wielkich odkryć:

- zauważył, że Kościół powszechny był zarażony herezją katarów i albigensów;
- widział też wielkie zatroskanie Stolicy Świętej tą sprawą i ożywiony gorliwością apostołską odpowiedział na to wyzwanie, broniąc świętości Kościoła i jego charakteru apostołskiego.

Z wielką odwagą i roztropnością, święty Dominik ukazywał prałatom papieskim, którzy mieli za zadanie nawrócić katarów, że powinni to czynić, żyjąc w ubóstwie i prostocie, bez ostentacji⁸⁰, mając jako jedyną broń Ewangelię. Wiele uczynił wewnątrz swej rodziny zakonnej, pracując nad tym, by przekazać jej głęboki zmysł Kościoła opierający się na znajomości wiary, sakramentów i solidnej nauce czerpanej z katechizmu Kościoła. Dzięki temu, Dominikanie mogli stawić czoło heretykom i ich sprytnemu nauczaniu skierowanemu przeciwko hierarchii Kościoła i Sakramentom. Przebywając w Poissy, Ludwika oddychała tym właśnie dziedzictwem dominikańskim i w tym duchu była wychowywana i kształcona przez pierwsze lata swego życia.

⁷⁷ Cf. JEDIN, H., *Historia del Concilio de Trento*. IV vol. E. Pamplona 1972.

⁷⁸ DELGADO RUBIO, Corpus Juan. *Luisa de Marillac y la Iglesia*. o.c., str. 55.

⁷⁹ Cf. CARRO, V. D: *Domingo de Guzmán, Historia documentada*. Madrid 1973; GALMES, L. Y GÓMEZ V. T.: *Santo Domingo de Guzmán. Fuentes para su conocimiento*. BAC. Madrid 1987.

⁸⁰ ÁLVAREZ GÓMEZ, Jesús: *Historia de la vida religiosa*, 3 vols. Ed. Claretiana, Madrid 1998; Tomo II, str. 338-339.

1. 3.- Zmysł kościelny francuskiej szkoły duchowości w XVII w.

Podobnie jak XVI w. w Hiszpanii szczyli się św. Ignacym z Loyoli, św. Teresą z Avila, św. Janem od Krzyża, XVII w., zwany we Francji „wiekiem wielkich świętych” szczyli się Piotrem de Bérulle, św. Franciszkiem Salezym, św. Wincentym a Paulo, Janem Jakubem Olier, św. Janem Eudes... św. Joanną de Chantal, św. Ludwiką de Marillac. Był to okres nadzwyczajnej odnowy duchowej. W tym właśnie czasie, w chrześcijańskich Włochach, z których wyszły liczne zastępy reformatorów katolickich, nastąpił okres pewnej stagnacji. Niemcy wciąż jeszcze zmagali się z okrutnymi walkami między katolikami a protestantami... W Anglii, Kościół „papistów” był całkowicie pochłonięty walką z herezją i schizmą, panowało ogólne zamieszanie. Daniel Rops pisze w swej książce, że w Hiszpanii, ówcześni królowie wiedli życie w przepychu i gnuśności, przestali się interesować obroną swojej wiary, a całą swoją uwagę skupili jedynie na umacnianiu swego panowania. Brakowało ludzi na miarę Ignacego, Teresy, Jana od Krzyża. Hiszpania miała wówczas tylko teologów.⁸¹

Jednakże potężne prądy duchowości, jakie zrodziły się we Włoszech i w Hiszpanii przyczyniły się w dużym stopniu do rozkwitu duchowości francuskiej. Stowarzyszenia Życia Apostolskiego wyrosły na terenie Włoch, ale zakorzeniły się głęboko na ziemi francuskiej. Z Hiszpanii wyszedł podwójny nurt duchowości, obejmujący „Ćwiczenia duchowe” św. Ignacego z Loyoli, czyli nurt bardziej ascetyczny, jak też nurt mistyczny, którego symbolem jest „Twierdza wewnętrzna” św. Teresy z Avila. Bremond postrzegał ten napływ duchowości hiszpańskiej, za prawdziwą „inwazję mistycyzmu”, a Lanson napisał: „Hiszpania zalewa nas swoją pobożnością”. „Inwazja mistycyzmu” wcale nie podbiła duchowości francuskiej. To raczej prądy duchowości pochodzące z zewnątrz przyjęły się na gruncie rodzimej duchowości i przybrały tu nieco inną formę.⁸² Duchowość „Wielkiego Wieku” we Francji różni się zatem pod wieloma względami od źródeł, z których wzięła swój początek:

- **Różnorodność i oryginalność** były owocem wpływu, jaki prądy rodzimej duchowości wywarły na nurty duchowe docierające z innych krajów. We Francji, te rodzime prądy duchowości zdołały przemienić oblicze Kościoła. Wśród osób, które się do tego przyczyniły, zauważamy Wincentego i Ludwikę.

- **Chrześcijański humanizm św. Franciszka Salezego** stał się prawdziwym ruchem skoncentrowanym na Jezusie Chrystusie, jako Założycielu i Głowie Kościoła⁸³.

- **Ascetyzm** zaproponowany przez Sobór Trydencki w celu przezwyciężenia skłonności do zła, jaka tkwi w naturze ludzkiej, podkreśla zdolność istoty ludzkiej do czynienia dobra za przewodnictwem Ducha Świętego, który jest jedynym motorem życia duchowego; świadczy o tym życie Ludwiki de Marillac⁸⁴.

⁸¹ Por. Daniel Rops "L'Eglise des temps classiques" str. 64.

⁸² Por. ÁLVAREZ GÓMEZ, Jesús: *Historia de la vida religiosa*, o. c., str. 358-359.

⁸³ EYMARD D'ANGERS (J.), *L'humanisme chrétien au XVIIe siècle*, La Haye, M. Nijhoff, 1970. H. BREMOND *Histoire littéraire du sentiment religieux, III la conquête mystique : l'école française*. Paris 1921.

⁸⁴ Jean CALVET *Louise de Marillac* AUBIER 1958, str. 157 – 217.

W książce „Święta Ludwika de Marillac. Autoportret” Jean Calvet pisze: „*Chciałem w tej książce odsłonić oryginalność Ludwika de Marillac i uwydatnić jej wielkość. Należy ona bowiem do najściślejszej elity znakomitych kobiet, jakie wydała Francja*”⁸⁵.

2 - ZMYŚŁ KOŚCIELNY ŚW. WINCENTEGO A PAULO I JEGO WPŁYW NA LUDWIKĘ DE MARILLAC

Gdy Ludwika de Marillac wybrała na swojego kierownika duchowego Wincentego a Paulo, był on wówczas człowiekiem Kościoła, mocno zaangażowanym w działalność apostolską. Cały swój czas poświęcał na organizowanie Misji i Bractw Miłosierdzia. Od roku 1617 założył już 20 Bractw Miłosierdzia w miejscowościach należących do posiadłości państwa de Gondi. Właśnie zakładał Zgromadzenie Misji. Ona natomiast była wdową w wieku 34 lat i była już mocno naznaczona cierpieniem. Od 1625 r. Ludwika znajduje się pod prowadzeniem Świętego Wincentego, który przyjmuje ją z wielkim szacunkiem i darzy przyjaźnią. Nie zmusza jej do niczego, ale prowadzi i pomaga w odkrywaniu woli Bożej względem niej. Oboje idą krok w krok, w rytmie, jaki wyznacza Opatrzność Boża.

Wincentemu leżało na sercu dobro ubogich⁸⁶, dlatego poświęcał się temu zadaniu całkowicie, podczas gdy Ludwikę pociągało bardziej pragnienie osobistego uświęcenia się. Wincenty pomógł jej odkryć Kościół, jako służę ubogich i w ten sposób nań patrzeć.

Wincenty przekonał Ludwikę, że obowiązkiem Kościoła jest kontynuowanie misji Chrystusa Sługi i Głosiciela Ewangelii ubogim. „*Czynić to, co czynił Syn Boży na ziemi*”. Z łagodnością i cierpliwością, których nauczył się od Jezusa Chrystusa i św. Franciszka Salezego, pomógł jej zrozumieć, że „*Bóg jest miłością i pragnie, abyśmy szli do Niego przez miłość*”⁸⁷. To była jego pierwsza wskazówka. Z biegiem czasu Ludwika przyswoi sobie zmysł kościelny swojego kierownika duchowego. W ten właśnie sposób będzie coraz bardziej przeniknięta miłością do ubogich, obecnością Chrystusa pokornego, któremu służy gorliwie i z poświęceniem. Moc Ducha, który ją wspiera jest źródłem zasilającym i ożywiającym jej misję miłosierdzia w Kościele⁸⁸.

3 – ZMYŚŁ KOŚCIELNY LUDWIKI DE MARILLAC

Sposób postrzegania Kościoła, jaki Ludwika otrzymała w swoim dzieciństwie i młodości, wyrzył w niej głęboki ślad. Zauważamy to w regulaminie życia, jaki opracowała na początku swojego wdowieństwa. Czytając ten regulamin, widzimy Ludwikę, jako kobietę bardzo pobożną, pragnącą rozwijać swoje życie wewnętrzne i uczestniczyć w apostolskiej misji Kościoła: „*Postaram się nie być leniwą, dlatego... zabiorę się do pracy. Będę z radością pracowała dla Kościoła lub dla ubogich albo dla potrzeb domu*”⁸⁹. To postanowienie mówi nam o tym, że Kościół zajmował pewną przestrzeń w jej życiu, że trzeba mu poświęcić czas i dla niego pracować. Zmysł kościelny Ludwika ukazuje nam się w sposób konkretny

⁸⁵ Jean Calvet, „Święta Ludwika de Marillac. Autoportret”, Kraków 1993, str. 33.

⁸⁶ MARTINEZ BETANZOS, Benito: *La Señorita Le Gras y Santa Luisa de Marillac*. Ed CEME. Salamanca 1991, str. 21.

⁸⁷ Coste I, str. 86.

⁸⁸ MARTINEZ BETANZOS, Benito: *La Señorita Le Gras...* opuscule cité, str. 22.

⁸⁹ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 687.

w posłudze na rzecz ubogich. Po 1625 r. to doświadczenie Kościoła będzie w Ludwice rosło pod wpływem Wincentego.

W zakończeniu tego regulaminu zauważamy inne ważne odniesienie do Kościoła: *„Będę pościła przez wszystkie piątki roku, w Adwencie i w Wielkim Poście, we wszystkie wigilie świąt Pana Naszego, Matki Bożej, Apostołów oraz w dni postu nakazanego przez Kościół. Natomiast w dni nie objęte postem będę spożywała tylko dwa posiłki dziennie, chyba, że konieczność lub uległość zmusi mnie do czego innego. Pragnęłabym bardzo odprawiać dwa razy w roku ośmio lub dziesięciodniowe rekolekcje, a mianowicie w dniach między Wniebowstąpieniem Pańskim a Zesłaniem Ducha Świętego, dla uczczenia łaski, jaką Bóg dał Kościołowi zsyłając Ducha Świętego, aby nim kierował oraz dziękując za wybór i posłanie Apostołów do głoszenia Ewangelii, której ze szczególną uwagą będę słuchać i szanować Prawo Boże zawarte w Jego przykazaniach. Drugie rekolekcje odprawiałabym w Adwencie”⁹⁰.*

Chociaż Ludwika de Marillac nie napisała żadnego traktatu o Kościele, to jednak jej duchowe doświadczenie, nauczanie i działalność apostołska są przeniknięte zmysłem kościelnym.

Kościół, „Matka wierzących”

Podczas rekolekcji w 1657 r. Ludwika kontempluje Kościół, jako Matkę wierzących. W swoich notatkach mówi o zstąpieniu Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Duch Święty czyni z Kościoła Matkę wierzących i *„poucza o pewności prawd, które przekazało Słowo Wcielone”*. Duch Święty pracuje w sercach wierzących *„uświęcając ich życie przez zasługi Wcielonego Słowa”⁹¹.*

Ludwika dużo rozmyśla, jej życie wewnętrzne jest bogate, a jej umysł dobrze zorganizowany. W swoim rozmyślaniu o Kościele, Matce wierzących, Ludwika myśli o podjęciu konkretnych zaangażowań, gdyż poczuła, że jej obowiązkiem jest kontynuowanie misji Jezusa Chrystusa w Kościele: *„Sądzę, że to chciał powiedzieć nasz Pan Apostołom, gdy uczył ich, że po przyjściu Ducha Świętego również oni będą mogli dawać świadectwo o Nim. Tak powinni czynić wszyscy chrześcijanie nie tyle przez nauczanie, gdyż to należy do duchowieństwa, ale przez czyny prawdziwych chrześcijan. Jak szczęśliwe są osoby, które prowadzone przez Opatrzność Bożą czują się zobowiązane do praktykowania miłosierdzia w swym codziennym życiu”⁹².*

Świadczyć o Jezusie Chrystusie, kontynuować Jego misję poprzez miłosierdzie, żyć i umierać w wierze w Jezusa Chrystusa, żyć i postępować jak dziecko Kościoła – oto zaangażowania, które wyrażają jej sposób bycia córką Kościoła. Postanowienia, jakie Ludwika de Marillac podejmuje i zapisuje, nie były jedynie owocem jakiegoś porywu gorliwości płynącej z samych uczuć. Ludwika podejmuje postanowienia, decydując się jednocześnie na autentyczne zaangażowanie się w to, by dać ubogim choć trochę odczuć „szczęście raju”. Prowadzona przez Ducha Świętego, pragnie, aby wszystkie jej

⁹⁰ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 689.

⁹¹ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 809 A 26.

⁹² *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 809-810 A 26.

postanowienia zaowocowały konkretnymi czynami. Ludwika może powiedzieć to samo, co Wincenty: „*Taka jest moja wiara i takie jest moje osobiste doświadczenie*”⁹³.

Doświadczenie wierności Kościołowi wyrażało się u Ludwiki w sposobie, w jaki czytała i rozważała Pismo święte, w sposobie, w jaki celebrowała Liturgię, a zwłaszcza w uczestniczeniu we Mszy św., w sposobie odprawiania rozmyślania, w wielkim szacunku do Magisterium Kościoła, które przyjmowała uważnie i z pobożnością. Jej zmysł kościelny nie ograniczał się do płaszczyzny indywidualnej. Wizytując Bractwa Miłosierdzia, Ludwika była kolejno: katechetką, nauczycielką, formatorką nauczycielek szkół parafialnych. Formując kobiety, Ludwika uczyła je podstaw wiary, towarzyszyła im, prowadziła, udzielała rad i ukierunkowywała do czynienia miłosierdzia wobec ubogich. Panie te były później katechetkami.

Jako Założycielka, Ludwika doradza i towarzyszy duchowo kobietom świeckim i Siostram, pielęgnuje w nich zmysł kościelny⁹⁴, co wyraźnie widać w jej listach. Animuje rekolekcje duchowe i daje nieustannie świadectwo o swojej wierze poprzez pouczenia, wizytacje, spotkania z Panią Miłosierdzia, konferencje i korespondencję. Siostram Miłosierdzia mówi, że powinny być w dwojaki sposób córkami Kościoła, jako chrześcijanki i jako Siostry Miłosierdzia. Według niej, Zgromadzenie było czymś zupełnie nowym w życiu Kościoła. To Duch Święty wzbudził w Kościele Stowarzyszenie Życia Apostolskiego, aby ubodzy mogli poznać, jak bardzo Bóg ich kocha i aby miłosierdzie Kościoła stało się widzialne: „*Mamy podwójne szczęście być córkami Kościoła Świętego. Czyż to nie zobowiązuje nas do wielkiej doskonałości, abyśmy mogły żyć i działać, jako dzieci takiej Matki?*”⁹⁵.

Ta myśl i takie pojmowanie Kościoła skłoniły ją do napisania katechizmu na użytek Sióstr Miłosierdzia i nauczycielek świeckich w szkołach parafialnych. Ludwika nauczała, że, aby żyć i działać jako córki Kościoła, trzeba przyjąć autorytet jego przedstawicieli: Papieża, Biskupów, Proboszczów każdej parafii, oni natomiast powinni zrozumieć na czym polega specyficzne powołanie Zgromadzenia, dlatego należy im wyjaśnić jego tożsamość i cel. Jednakże, gdy dochodziło do konfliktów i sytuacji niezgodnych z ewangelicznym przesłaniem, Ludwika pozwalała Siostram wypowiedzieć się wobec niej, wyrazić obiektywnie i trudności w okazaniu posłuszeństwa proboszczowi. Do takich sytuacji doszło m. in. w przypadku proboszcza w Chars lub Biskupa Nantes⁹⁶.

Kościół, „Mistyczne Ciało Chrystusa”

Kardynał Ratzinger, w pierwszym wydaniu swojej książki „*Kościół, Wspólnota w drodze*”⁹⁷ (1991 r.) szeroko rozwija genezę takiego sposobu pojmowania Kościoła. W swoim studium i refleksji wyszedł od stwierdzenia św. Pawła w Liście do Rzymian (Rz 12, 3-6), to właśnie tutaj święta Ludwika zaczerpnęła obraz Kościoła, jako „Mistycznego Ciała Chrystusa”. Jest to sposób wyrażenia doświadczenia jedności istniejącej w pierwotnym Kościele: „*Popatrzcie, jak oni się miłują*”. Paweł wiele rozmyślał nad komunią w łonie Kościoła rodzącego się w Koryncie. Byli tam konkurujący ze sobą liderzy, konflikty

⁹³ Coste II, str. 282; List do Ks. Monsieur Codoing z 5 sierpnia 1642.

⁹⁴ Cf. INFANTE BARRERA, Sor M^a Angeles: *Semana de Estudios Vicencianos de Salamanca. Año 2009. Conferencia: Luisa de Marillac, formadora de laicos*. Wydawnictwo CEME.

⁹⁵ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 202 L. 179.

⁹⁶ *Un chemin de sainteté : Louise de Marillac*, S. Elisabeth Charpy, str.105-110.

⁹⁷ Joseph RATZINGER : „*Kościół, Wspólnota w drodze*”, Bayard 2009 .

i podziały. Jedni uważali, że są uczniami Pawła, inni Apollosa; przechwalali się i rozsiewali wokół siebie ducha rywalizacji z powodu otrzymanych charyzmatów... Wówczas Apostoł przypomniał im obraz mistycznego Ciała Chrystusa i zastosował go do Wspólnoty żyjącej w Koryncie (Por. 1 Kor 12, 16...).

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia także przeszło przez różne próby, kryzysy, rywalizacje, konflikty, które zagrażały zerwaniem siostrzanej jedności. Ludwika rozważa, prosi Ducha Świętego o światło i pisze: „*Cóż więcej czyni Duch Święty Pocieszyciel, którego Ojciec posyła w twoje imię?... (O Trójco Święta)... wlewasz w Mistyczne Ciało Jezusa jedność. Dajesz mu moc czynienia cudów, aby świadectwo, jakie daje o Synu Bożym, przenikało do dusz. Duch Święty uświęca ich życie przez zasługi Wcielonego Słowa*”⁹⁸. Ludwika zupełnie jasno stwierdza, że Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia jest częścią Mistycznego Ciała Chrystusa, że Duch Święty w nim działa i że On jest sprawcą jedności pomiędzy jego członkiniami. To On je uświęca i daje siłę do odważnego dawania świadectwa o Chrystusie wobec ubogich, służąc bezinteresownie najbardziej umiłowanym członkom Ciała Chrystusa.

W całym dziele dokonanym przez Ludwikę de Marillac podkreślona jest rola ubogich w Kościele. Bóg uważa ich za członki swojego Ciała. Z pomocą Wincentego, Ludwika pracuje bez wytchnienia nad formacją Pań i dziewcząt w Bractwach założonych przez Wincentego: „*Nasze powołanie służebnic ubogich zaleca nam łagodność, pokorę, znoszenie innych, szacunek i cześć dla wszystkich: dla ubogich, gdyż są członkami Jezusa Chrystusa i naszymi nauczycielami; dla bogatych, bo nam dostarczają środków do czynienia dobra ubogim*”⁹⁹.

To przekonanie pociąga za sobą zaangażowanie, aby pozwolić się prowadzić Duchowi Świętemu, aby świadczyć o Jezusie Chrystusie poprzez miłosierdzie¹⁰⁰. Przekonanie to ukazuje nam także wyraźnie rolę kobiety w Kościele. „*Oczywistą jest rzeczą, że w tym wieku Opatrzność Boża posłużyła się kobietami, by pokazać, że sam Chrystusa chciał przychodzić z pomocą ludziom cierpiącym, i że teraz chce posługiwać się godnymi pomocnikami dla zbawienia ludzi*”¹⁰¹.

Słowa te były skierowane do Pań Miłosierdzia, z którymi Ludwika pracowała, dzieląc z nimi ich troski. Ale odnoszą się one także do Sióstr Miłosierdzia. Życie Bractw i Sióstr Miłosierdzia pokazuje, że Ludwika potrafiła obdarzyć kobiety zaufaniem. Ludwika wraz z Wincentem gromadzili mężczyzn, kobiety, kapłanów, Siostry, ludzi świeckich, aby służyli ubogim i ich ewangelizowali. Oni są najbardziej umiłowanymi członkami Jezusa Chrystusa. Ogrom zadań, którym trzeba podołać, zobowiązuje wszystkie siły żywotne Kościoła do wspólnego działania i do współpracy, aby uzyskać konkretne rezultaty. W chwilach trudnych, gdy Ludwika zauważa znużenie i zmęczenie Sióstr, przypomina im, że w ten sposób słabnie całe Ciało Mistyczne Chrystusa, a z tego powodu najbardziej cierpią Jego najmniejsze i najsłabsze członki: „*Gdzież jest łagodność i miłość, które tak pieczołowicie winniście praktykować wobec naszych drogich mistrzów ubogich chorych? Jeżeli choć trochę odejdziemy od przekonania, że są oni członkami Ciała Jezusa Chrystusa, niezawodnie spowoduje to w was zanik tych pięknych cnót*”¹⁰².

⁹⁸ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 809 A 26.

⁹⁹ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 466.

¹⁰⁰ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 809 A 26.

¹⁰¹ *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 781 A 56.

¹⁰² *Pisma duchowe*, S. Elisabeth Charpy, str. 112 L. 104 bis.

Zdaniem Ludwika, Kościół nie może istnieć bez Ducha Świętego. Pragnie ona, aby każda Siostra Miłosierdzia, każda członkini Bractwa Miłosierdzia żyła jak dziecko Kościoła w posłuszeństwie jego Magisterium. Jednakże, jeśli któryś z biskupów czy proboszczów pozwalał sobie sugerować bądź nakazywać rzeczy niezgodne z Ewangelią, wówczas odważnie wyrażała sprzeciw (np. wobec proboszcza z Chars, który był pod wpływem doktryny jansenizmu¹⁰³).

Jej przyłgnięcie do Kościoła wyrażało się w wielkiej czci do Papieża, przedstawiciela Chrystusa i głowy Kościoła. Widzimy to w jednym z listów do Ks. Antoniego Portail, który przebywał wówczas w Rzymie: „*Doznałam wielkiej pociechy wiedząc, że Ksiądz jest u źródeł świętego Kościoła i blisko jego Głowy, Ojca wszystkich chrześcijan, gdzie tyle razy pragnęłam być, aby jako dziecko (Kościoła) niegodne, otrzymać jego święte błogosławieństwo*”¹⁰⁴. Przed swoją śmiercią, Ludwika uczyniła, co było tylko w jej mocy, aby Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zostało zatwierdzone przez Kościół, ale to nastąpiło dopiero w 8 lat po jej śmierci¹⁰⁵. Z okazji 300 rocznicy jej śmierci, Papież Jan XXIII uznał to przyłgnięcie Ludwika do Kościoła oraz jej poświęcenie w służbie miłosierdzia i ogłosił ją patronką wszystkich dzieł charytatywnych Kościoła¹⁰⁶.

Kościół, „Sługą ubogich”

Od samych początków chrześcijaństwa, Kościół jest sługą ubogich. Ta cecha charakterystyczna Kościoła była bardzo wyraźna w pierwszych czterech wiekach chrześcijaństwa. Bardzo mocno podkreślali tę cechę Ojcowie Kościoła, zwłaszcza św. Bazyl z Cezarei, w swojej homilii podczas klęski głodu. Pod koniec czwartego wieku ta perspektywa Kościoła straciła na znaczeniu aż do czasów nowożytnych. Poprzez swą żywotną wiarę, święty Wincenty przyczynił się do przywrócenia całego znaczenia posługi ubogim w Kościele. Obecnie Papież Benedykt XVI stwierdza, że Kościół jest sługą ubogich (*Deus Caritas est*, 28).

Z rozważań Ludwika widać, że była ona przekonana, iż praca w służbie ubogich, dla ich promocji ludzkiej i duchowej, jest wprowadzeniem w czyn Ewangelii, daniem świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Jej dzieła świadczą o jej przekonaniach: szkoły dla dzieci, posługa chorym w ich domach, pielęgnowanie chorych w szpitalach, zorganizowanie dzieła dzieci znalezionych i czuwanie nad jego funkcjonowaniem, posługa wobec galerników, opieka nad umysłowo chorymi i starcami w Przytułku Imienia Jezus, formacja Pań Miłosierdzia i Sióstr Miłosierdzia, itd. Ludwika często przypominała Siostrze o tym, że są służebnicami: „*Siostry Miłosierdzia powinny pamiętać o tym, że są służebnicami ubogich. Koniecznie powinny sobie o tym przypominać, a wówczas będą sumiennie spełniały swoje obowiązki*”¹⁰⁷.

Jean Calvet nazwał Ludwikę „świętą od Ducha Świętego”, gdyż pozwoliła, aby On ją prowadził, tak jak prowadził pierwszych chrześcijan. To przyczyniło się do wzrostu

¹⁰³ *Un chemin de sainteté : Louise de Marillac* Sr. Elisabeth Charpy p.105-110

¹⁰⁴ *Ecrits Spirituels* Sr. Elisabeth Charpy p. 201 L. 179 - le fait se renouvelle avec Monsieur Berthe : L. 389 p. 408.

¹⁰⁵ *Genèse de la Compagnie des Filles de la Charité* p. 25-27

¹⁰⁶ Marie Dominique POINSENET "De l'angoisse à la sainteté" p. 287-290

¹⁰⁷ *Ecrits Spirituels* Sr. Elisabeth Charpy p. 455 L. 419

i rozprzestrzeniania się Kościoła, sługi ubogich. Uważam, że biografia napisana przez ks. Benito Martinez Betanzos: „*Raj dla ubogich, za wszelką cenę*”, zawiera najlepszy opis eklezjalnego doświadczenia Ludwika, przedstawiając sposób zachowania się Ludwika, jako żywej części Kościoła, który jest sługą ubogich. Pod koniec swego życia, rozmyślając nad swoją pracą w Kościele, Ludwika napisała: „*Należy przypominać, że głównym celem założenia Bractwa Miłosierdzia i Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia jest służba ubogim co do duszy i co do ciała. Dzięki Bogu, prawie wszystkie Siostry są o tym przekonane i czynią to z łaski Bożej*”. Następnie Ludwika wylicza zwięźle dzieła i dobro, jakie dokonało się przez Siostry i dodaje: „*Wszystko to pozostaje okryte milczeniem... dokonało się to wszystko zgodnie z jednym z pierwszych wskazań Jezusa Chrystusa, który przez swojego sługę (Księdza Wincentego) założył Zgromadzenie dla uczczenia Jego ukrytego życia*”¹⁰⁸. Podobnie jak Kościół jest sługą ubogich, członkinie Bractw i Zgromadzenia są także służebnicami ubogich.

4- WYZWANIA, JAKIE STOJĄ DZISIAJ PRZED RODZINĄ WINCENTYŃSKĄ

Doświadczenie Kościoła, które stało się udziałem Ludwika de Marillac może nam pomóc w dawaniu odpowiedzi na wyzwania naszych czasów. Jej najgłębsze refleksje o Kościele pochodzą z rekolekcji odprawionych w 1657 r., tzn. trzy lata przed śmiercią...

1 – Aby stawić czoło wyzwaniu, jakim jest wciąż rosnący laicyzm w naszym społeczeństwie, Ludwika poucza Rodzinę Wincentyńską, jak powinna umacniać swoją wiarę, formować się i dawać świadectwo w sposób odważny i konkretny.

W dawnych czasach panowała ignorancja religijna, ale podobnie jest i dzisiaj. Wszędzie szerzy się relatywizm moralny. Święty Wincenty i święta Ludwika znali ludzi, którzy porzucili wiarę, wyrzekli się jej, my także znamy takich ludzi... Ludwika zachęca nas do formowania samych siebie do stawania się katechetami i do formowania katechetów. Jest to jedno z wyzwań stojących przed nami. Rodzina Wincentyńska stoi przed bardzo pilnym zadaniem: katechizować, formować dzieci, młodzież, dorosłych i osoby w podeszłym wieku. W ten sposób przyczynimy się do tego, aby Kościół, Matka wierzących, nadal był Matką i Nauczycielką.

Podobnie jak Ludwika postąpiła wobec proboszcza z Chars i księżnej de Laincourt zakażonych doktryną jansenizmu, tak samo i Rodzina Wincentyńska jest dzisiaj wezwana do tego, by odważnie i stanowczo bronić Kościoła.

2 - Aby stawić czoło wyzwaniu, jakim jest indywidualizm w naszym społeczeństwie, Ludwika zaprasza nas do umocnienia komunii pomiędzy członkami Rodziny Wincentyńskiej i do czynnego uczestniczenia w budowaniu Kościoła, Mistycznego Ciała Chrystusa.

Po Soborze Watykańskim II, Panie Miłosierdzia zmieniły swoją nazwę na „Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia” i jako dewizę obrały hasło: „*Działać razem przeciw różnym formom i przyczynom ubóstwa*”. To wezwanie do wspólnego działania wymaga ciągłej odpowiedzi. Podobnie jak Jan Paweł II w swoim programie duszpasterskim na trzecie tysiąclecie, tak samo i my jesteśmy wezwani do wspólnego przeżywania duchowości komunii. (Por. J 17, 21).

¹⁰⁸ *Ecrits Spirituels Sr. Elisabeth Charpy p. 821 A 100*

Rodzina Wincentyńska jest wezwana do poznania przyczyn ubóstwa i do zmierzenia się z nimi, do działania na rzecz poszanowania życia, do realizowania projektów formacji dla głębszego poznania charyzmatu, do modlitwy do Ducha Świętego, tak jak święta Ludwika, do organizowania i realizowania projektów pomocy najuboższym.

3 – Aby stawić czoło wyzwaniu, jakim jest kryzys ekonomiczny, klęski żywiołowe na Haiti w Chile i w innych krajach, Ludwika przypomina, że powinniśmy stanąć po stronie ubogich.

Ludwika organizowała sieć ewangelicznego miłosierdzia, która nadal działa w świecie. Pod koniec swojego życia była szczęśliwa, widząc posługę względem ubogich i pomoc im niesioną jak też dzieci objęte katechizacją. Jeszcze większa radość ją napełniała, gdy widziała tak wielu ludzi, którzy na nowo odnaleźli wiarę i dowiedzieli się, że są zbawieni przez Boga, a działo się to dzięki misjom głoszonym przez Księżę Misjonarzy, działalność charytatywną Pań Miłosierdzia i posługę Sióstr.

Nasz świat nieustannie rodzi nowe formy ubóstwa. Mało ludzi czyta Ewangelię i chodzi do kościoła, ale jednocześnie wierzą oni w Boga, który dotyka ludzkich serc i zaprasza do służenia ubogim. (Mogliśmy to wyraźnie zauważyć po trzęsieniu ziemi na Haiti, gdy tak wiele osób zaangażowało się w akcję niesienia pomocy). Razem z Ludwiką de Marillac modłę się do Boga, aby ten Kongres stał się trampoliną, mocnym impulsem, dzięki któremu Rodzina Wincentyńska zostanie pobudzona do jeszcze lepszego zjednoczenia swych sił, aby stać się prawdziwymi sługami wszystkich ubogich. Kościół jest i musi pozostać sługą ubogich. Jako osoby należące do duchowego dziedzictwa świętego Wincentego, musimy zaangażować się w sposób jeszcze bardziej radykalny i solidarny w realizację następujących zadań:

* Pielęgnować moc charyzmatu poprzez modlitwę, aby utożsamiać się z Jezusem Chrystusem Sługą i Głoscielem Ewangelii ubogim, kontynuować Jego misję.

* Wspólnie zaradzać potrzebom ubogich;

* Zachęcać inne osoby do zaangażowania się w twórcze projekty posługi ubogim;

* Rozwijać sieć współpracy, by działać w duchu zmiany systemowej;

* Mamy nieustannie się formować, aby dochować wierności charyzmatowi i zdobywać konieczne kompetencje.

* Budować i pielęgnować relację komunii pomiędzy członkami różnych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, starając się, by każda grupa stawała się szkołą komunii.

Siostra Maria Ángeles Infante
Siostra Miłosierdzia

BYĆ SŁUGĄ

Być sługą, to nie praca zawodowa, ale dar.
Być sługą, za przykładem Jezusa,
To ofiarować siebie z miłości.

Sługa nie zajmuje pierwszych miejsc...
Sługa nie jest światłem...
On jest dłonią, która wznosi wysoko płomień,
Mówi po to, by pomagać,
a nie po to, by rozkazywać...

Jego rola polega na tym, by innym ludziom było dobrze.
Sługa ma łagodzić ból i zmartwienia,
Stwarzać korzystne okoliczności,
By mogło zaistnieć szczęście,
Przygotowywać teren,
Śpiewać muzykę, której nie skomponował.
Czas nie należy już do niego.

Sługą się nie zostaje przez nominację,
Ale przez powołanie, przez zaproszenie
I dokonuje się wyboru, by wciąż nim się stawać
W odpowiedzi na to wezwanie.

Być sługą, to wielkie ryzyko,
Bo wtedy pozostaje ci tylko dar z samego siebie.
Panie, powołaj nas, byśmy byli sługami,
Byśmy byli Ewangelią...
Napełnij nas łaską odpowiedzi,
Uczyń nas „sługami miłości”.